

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 5

WARSZAWA, 1 LUTEGO 1953 R.

CENA 30 GR

Dziś na str. 3 i 4
Materiały
do studiowania
marksizmu-leninizmu

W walce o spółdzielczość produkcyjną na wsi (z praktyki szkół województwa bydgoskiego)

Z każdym dniem rośnie liczba nowych spółdzielni produkcyjnych. Krzepną stare. Wraz z ich rozwojem wzmacniają się fundamenty socjalizmu na wsi. Szerokie stosowanie techniki i najnowszych osiągnięć agrobiologii umożliwiają skrócenie dnia pracy na wsi. To znowu pozwala na rozwijanie życia kulturalnego i ogólną poprawę warunków życiowych oraz na pogłębianie łączności chłopów z masami pracującymi z klasą robotniczą.

Szkół wiejska, nauczyciele i wychowawcy, harcerze i komitety rodzicielskie coraz skuteczniej przyczyniają się do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

W powiecie toruńskim wiele szkół od razu rozumiało konieczność nawiązania ścisłej współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi. Harcerze i timurownicy ze szkoły w **Lukowie** odwiedzają rodzinę pobożnych, spieszą latem na pola spółdzielcze i pomagają w pieleniu chwastów i ustawianiu mendlii. Uczniowie szkoły w **Warszewicach**, zapoznawszy się na lekcjach z rolą i znaczeniem nowych socjalistycznych form pracy na wsi, wyrzili chęć aktywnego współdziałania w rozwoju spółdzielni. Część uczniów klasy VI i VII zajęła się gruntownym przestudiowaniem statutu, inną po przeprowadzeniu wywiadu z członkami spółdzielni opracowała historię powstania spółdzielni w postaci ilustrowanej kroniki, jeszcze inni skomunikowali się z zarządem w celu ustalenia braków i potrzeb spółdzielni. Na podstawie zebranych informacji wytyczyli konkretny plan pracy: dziewczęta przystąpiły do naprawy worków na zboże, chłopcy do pomocy w omłotach. Jedna grupa uczniów zainteresowała się bieżącym stanem wykonania powinności wobec państwa, druga poczęła śledzić regularnie prognozę pogody podawaną przez radio i komunikować ją każdego wieczora przewodniczącemu spółdzielni, co pozwoliło mu na bardziej celowe ustawianie ludzi i organizowanie pracy. Znaleźli się i tacy chłopcy, którzy pomagali ogrodnikowi i spółdzielczym rzemieślnikom przy drobnych naprawach.

Podobnie aktywne pracowały dzieci szkolne w **Skapem**, biorąc po lekcjach udział w odchwaszczaniu, w ustawianiu zboża i zbieraniu ziemiaków.

Nie zasklepiają się w swej pracy nauczyciele. Kierownik szkoły z **Warszewic**, kol. **Maczyński**, szukając nowych dróg w rozwiązywaniu problemów życia codziennego spółdzielni, nieustannie przekonuje w rozmowach i na zebraniach tych chłopów, którzy nie doceniają wartości spółdzielczej formy gospodarowania. Kol. **Kownacki** i **Kowalski** ze **Skapego** pomagają spółdzielcom w ich pracy, organizują życie kulturalne i świetlicowe, opiekują się spółdzielczą organizacją ZMP.

Kol. **Kubacki** z **Papowa Toruńskiego** w pracy lekcyjnej pokazuje uczniom sukcesy spółdzielców. Nie waha się też oświadczyć, że spółdzielnia nie przetrwałaby, gdyby nie było tych, którzy ją tworzą. Kol. **Olakowa** z **Lukowa** pomaga żonom spółdzielców, zwłaszcza członkiniom Ligi Kobiet, w układaniu i realizacji planów gospodarczych. Kol. **Zagórski** z **Żelna** opracowuje i wygłasza referaty na tematy spółdzielcze, prowadzi prace kulturalno-oświatowe, organizuje obchody i uroczystości. Zespół świetlicowy szkoły w **Zeglinie** dał już swoim spół-

dzielcom niejedną godzinę pogodnej i twórczej rozrywki. Młodzież szkolna **Otoczyna** w znacznym stopniu przyczynia się do przyspieszenia odstawy zboża i ziemniaków prowadząc w swej gromadzie propagandę poprzez gazetki, rozmowy z rodzicami itp.

Wydział Oświaty w Toruniu zainicjował szereg posunięć mających na celu polepszenie nauczycielom warunków pracy w gromadach spółdzielczych. Skierował do nich wykwalifikowanych, o pionierskim usposobieniu nauczycieli, wzbogacił biblioteki szkolne w znaczne ilości podręczników z dziedziny agrobiologii i agrotechniki.

Nie znaczy to, że szkoły wykorzystują już wszystkie możliwości. Za mało żyją sprawami swej spółdzielni szkoły w **Zajackowie** i **Rokówku**. Nie wszystkie szkoły zdają sobie sprawę, że zewnętrzny wykład budynków szkolnych i najbliższego ich otoczenia wywiera duży wpływ na spółdzielców, zachęca ich do zadbania o własne obejście i zabudowania spółdzielcze. Spółdzielnia w **Bielcach** niewątpliwie osiągałaby lepsze wyniki, gdyby miejscowa szkoła chciała jej pomóc.

Przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych pojawiają się liczne trudności. Zrozumiałe jest, że nowe rodzi się w walce ze starym, że wyzyskiwacze i kulacy widzą chętnie, że swą pozycję, chwytając się oszczerstw, kalumnii, prowokacji, sabotażu lub otwartych wrogich wystąpień dla powstrzymania socjalizacji wsi. Wiadomo też, że członkowie spółdzielni przekraczając próg nowego życia nie pozostawili po nim bagażu obciążeń indywidualną gospodarką. Nową świadomość może i powinien dać nauczyciel. On może i powinien przyspieszyć proces przeobrażenia psychiki środowiska i przedstawienia jej na nowo, socjalistyczne tory. To wymaga od nauczyciela pełnego opanowania marksistowsko-leninowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim, wymaga nowej postawy moralno-politycznej, umiejętności pracy w kolektywie.

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. **Zacharek** w **Grzywnie**, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. **Zacharek** pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei. Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w **Papowie Toruńskim** — zawisnęło od razu w głębi znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie tworem słabym, mało zwiartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Szkół, którym dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podaje konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek łatwiejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z młotkiem i obcaskami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym. Inicjują badania miczurniowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Spółród starszych uczniów można wybrać stałych łączników między szkołą a spółdzielnią. Można wciągnąć do wspólpracy komitet opiekuńczy, który ułatwi stworzenie gruntu dla realizowania w pracy dydaktycznej i wychowawczej zasady wiązania szkoły ze spółdzielnią.

Szerokie pole współpracy otwiera się przed wychowawczymi przedmiotami. Na równi z nauczycielami winny służyć spółdzielni radą i pomocą. Niejedno pismo i niedługo rachunek sprawia nieprzyjemnym dla pracy biurowej chłopom sporo kłopotu. Uwolnić ich od tego powinna wychowawczyń czy nauczyciel.

Wydział oświaty i komisje oświatowe rad narodowych, konferencje kierowników szkół w programie każdego zebrania uwzględniają zagadnienia spółdzielni produkcyjnej. Władze szkolne zachęcają nauczycieli do pomagania w takich pracach, jak planowanie prac spółdzielczych, prowadzenie księgowości, obliczanie dniówek obrachunkowych, obliczanie bieżącego stanu realizacji zobowiązań wobec państwa.

Przedmiotami i miejscami rad narodowych muszą troszczyć się o stałe polepszenie warunków materialnych szkół, o coraz lepsze wyposażenie szkół, o rozbudowę świetlic, czytelnik, bibliotek, boisk i ogródków dla dzieci. Te ośrodki z kolei najlepiej będą mogły oddziaływać na środowisko w kierunku upodzielczania wsi.

Wszystkie szkoły i wszystkie organa oświaty ludowej muszą widzieć główne zadanie w popieraniu już istniejących spółdzielni i powoływaniu do życia nowych. Każde zaniedbanie, bezzmysłowość czy bierność należy ostro skrytykować. Bawiem silniejsze wspieranie spółdzielni produkcyjnych przyspieszy budowę socjalizmu w naszym kraju.

MARIA PLEŚNIARSKA
nauczycielka szk. TPD w Toruniu

W X rocznicę ZWM



W styczniu br. przypada 10 rocznica powstania Związku Walki Młodych, przywódcy i organizatorzy młodych patriotów w walce o wyzwolenie Polski z faszystowskiej niewoli, o niepodległość Ojczyzny, o zwycięstwo i umocnienie władzy ludowej.

Z okazji tej rocznicy Zarząd Główny ZMP podjął uchwałę mającą na celu zmobilizowanie młodzieży do wytyczonej pracy i walki o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Poznanie przez młodzież chlubnych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego, a zwłaszcza bohaterskiej walki Komunistycznego Związku Młodzieży Polski i Związku Walki Młodych, stanie się dla najlepszych rzesz młodych patriotów orężem i pomocą w ich pracy i walce. Dla uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych młodzież szkolna, zgodnie z uchwałą ZG ZMP, przeprowadzi w lutym zebrania kół ZMP, na których zostaną wygłoszone odpowiednie odczyty i pogadanki, zorganizuje uroczyste akademie w szkołach, wykona gazetki ilustrowane życie i działalność najwybitniejszych postaci Związku Walki Młodych, jak Hanka Sawicka i Janek Krasicki, będących wzorem gorącego umiłowania Ojczyzny, prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej.

Młodzież szkolna uczy się pamięć bohaterów ZWM dobrą nauką w szkole i uczynnym zachowaniem. Doradcą i pomocnikiem młodzieży w jej pracy nad wypełnieniem tego zadania o wielkich walorach wychowawczych będzie każdy nauczyciel i wychowawca.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zwołania Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 21 i 22 lutego br. W dniach 1 — 15 lutego w całym kraju odbędą się powiatowe zjazdy aktywnych spółdzielni produkcyjnych.

W rezultacie wzrostu świadomości pracującego chłopstwa oraz wydajnej pomocy Państwa do chwili obecnej powstało w Polsce ponad 4900 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających przeszło 120 000 członków. Spółdzielnie te gospodarują na jednym milionie ha użytków rolnych, stając się już poważnym czynnikiem w naszym rolnictwie.

Olbrymnia większość spółdzielni uzyskuje lepsze wyniki produkcyjne od gospodarstw indywidualnych, czym zabezpiecza wzrost dochodu i dobrobytu swych członków, stając się dla szerokiej rzeszy pracującego chłopstwa praktycznym wzorem wyższości gospodarki zespolonej nad gospodarką indywidualną.

Prezydium Rządu, mając na uwadze dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całym kraju oraz kierując się troską o gospodarcze, organizacyjne

i polityczne umocnienie spółdzielni już istniejących, postanawia:

1. Zobowiązać Ministra Rolnictwa do zwołania w Warszawie na dzień 21 i 22 lutego br. Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, którego celem będzie:
- a) podsumowanie dotychczasowego dorobku i doświadczeń w pracy spółdzielni produkcyjnych,
- b) podjęcie uchwał i wskazanie dróg do dalszego organizacyjno-gospodarczego i politycznego umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.
2. Zobowiązać prezydium wojewódzkich i powiatowych rad narodowych do zorganizowania w okresie od 1 — 15 lutego 1953 r. powiatowych zjazdów aktywnych spółdzielni produkcyjnych celem podsumowania rezultatów w ich gospodarce zespolonej i wyboru delegatów na Zjazd Krajowy.
3. Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.

Prezes Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ministerstwo Oświaty wprowadziło w ub. r. szkolnym egzamin końcowy w kl. VII szkoły podstawowej i egzamin promocyjne w klasach VIII, IX i X liceum ogólnokształcącego.

Jako specjalna forma kontroli i oceny wiadomości, umiejętności i zasobów pedagogicznych — zgodnie z zasadami pedagogiki socjalistycznej — stanowią ważny czynnik dydaktyczny — wychowawczy pracy szkoły i są integralną częścią składową procesu nauczania.

Jak wykazały wyniki ankiety przeprowadzonej przez Instytut Pedagogiki wyniki konkursu ogłoszonego przez „Głos Nauczycielski”, zarówno nauczyciele, jak i uczniowie potrafili w toku pracy nad przygotowaniem się do egzaminów ocenić ich właściwą rolę i sens pedagogiczny.

Na podstawie wyników egzaminów, wypowiedzi nauczycieli i uczniów oraz uwag i spostrzeżeń osób kontrolujących przebieg egzaminów, można stwierdzić, że egzaminy w ubiegłym roku szkolnym spełniły w zasadzie swoje zadanie.

Zmobilizowały one nauczyciela do poważnej systematycznej pracy w ciągu roku szkolnego, do powtarzania i utrwalania przerobionego z uczniami materiału nau-

W sprawie egzaminów w bież. roku szk.

kowego, uświadomiły im braki i niedociągnięcia w pracy i zachęciły do pracy nad pogłębieniem wiedzy nad dokształcaniem się pod względem ideologicznym i zawodowym. Równocześnie egzaminy pozwoliły nauczycielowi bardziej obiektywnie sprawdzić i ocenić wiadomości uczniów.

Zmobilizowały one uczniów do poważniejszej, bardziej systematycznej i samodzielnej pracy, wzbudziły większe zainteresowanie dla przedmiotu, uświadomiły im konieczność odpowiedzialności za pracę własną i całego zespołu klasowego. Egzaminy przyczyniły się również do zwiększenia poczucia odpowiedzialności rodziców za naukę dzieci.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć zaznaczyć się w ub. roku szkolnym zarówno w przygotowaniu uczniów do egzaminów, jak i w samym przeprowadzeniu egzaminów poważne braki i niedociągnięcia. Ogólnie stwierdza się, że skupienie uwagi nauczycieli i uczniów na przedmiotach egzaminacyjnych odbiło się ujemnie na pozostałych przedmiotach, nie objętych egzaminami. Zdarzały się nawet wypadki, że zwiększano liczbę lekcji przedmiotów egzaminacyjnych kosztem pozostałych.

Wynikało to z błędnego mniemania, że zadaniem szkoły jest przygotowanie uczniów do egzaminu, że egzaminy są niejako celem samym w sobie, któremu podporządkowuje się całą pracę szkolną.

W niektórych szkołach nauczyciele podktywali uczniom zbyt wcześnie tematy egzaminów ustnych, w związku z czym, przy braku dobrze zorganizowanej pracy, uczniowie ograniczali się do opracowywania jedynie podanych im tematów, zamiast gruntownie powtórzyć cały materiał nauczania. Nie wszędzie również zorganizowano w porę powtarzanie materiału i nie wdrożono należycie uczniów do tej pracy. Nie doceniano również roli asystenta, który często odgrywał formalną rolę. Były również szkoły, co prawda nieliczne, które wręcz zlekceważyły obowiązujące kryteria ocen.

Oceniając dodatnio wyniki egzaminów promocyjnych w ubiegłym roku szkolnym, Ministerstwo Oświaty zgodnie z informacją na konferencjach sierpniowych rozstrzygnęło te egzaminy w roku szkolnym 1952/53 na dalsze klasy i dalsze przedmioty. W bieżącym roku szkolnym będą więc obowiązywały następujące egzaminy promocyjne:

w klasie VI — z jęz. polskiego, matematyki i historii,

w klasie VIII — z jęz. polskiego, matematyki i fizyki,

w klasie IX — z jęz. polskiego, matematyki i geografii,

w klasie X — z jęz. polskiego, matematyki i chemii.

Egzamin końcowy w kl. VII obejmuje, podobnie jak w roku ubiegłym, język polski, matematykę, naukę o Konstytucji i ponadto geografie. Konsekwentnie wprowadzanie we wszystkich klasach egzaminu z języka polskiego i matematyki wskazuje, jaką wagę przywiązuje się do podniesienia wyników nauczania w zakresie tych przedmiotów.

Egzaminy końcowe w kl. VII przeprowadza się w czasie od 9 — 25 czerwca, zaś egzaminy promocyjne od 9 — 20 czerwca; 8 czerwca kończą się zajęcia szkolne w klasach sódmych oraz w tych klasach, w których przewidziane są egzaminy promocyjne.

Rada pedagogiczna dopuszcza uczniów do egzaminów na podstawie wyników rocznej klasyfikacji, które winny być przeprowadzone w tych klasach przed 8 czerwca. Do egzaminu (zarówno końcowego w kl. VII, jak i promocyjnego) nie może być dopuszczony uczeń, który otrzymał więcej niż dwie oceny niedostateczne w wyniku rocznej klasyfikacji. Uczniowie, którzy otrzymali roczne oceny niedostateczne z przedmiotów egzaminacyjnych i zostali dopuszczeni do egzaminu — składają egzamin z tych przedmiotów po wakacjach.

Nowy regulamin przewiduje również możliwość powtórzenia egzaminu po wakacjach. Utrzymuje się egzaminy popraw-

kowe zgodnie z dotychczas obowiązującymi zasadami. Dla zapewnienia możliwie jednolitych wymagań przy egzaminach będą opracowane centralnie tematy egzaminów ustnych dla wszystkich przedmiotów. Tematy te, wydane w formie publikacji, dostępne będą dla nauczycieli i uczniów.

Przed szkołą stoi w chwili obecnej poważne zadanie zapewnienia właściwych warunków dla przeprowadzenia egzaminów oraz pełnego ich wykorzystania pod względem wychowawczym.

„Szkoła i nauczyciel — pisze Nowikow — obowiązani są dać uczniowi — zgodnie z programem nauczania — logiczny układ twarłych, świadome przyswojenie wiadomości i umiejętności; cała więc działalność szkoły, łącznie z przygotowaniem do egzaminów, powinna być podporządkowana temu celowi”.

W związku z tym kierownik (dyrektor) szkoły wraz z radą pedagogiczną winien:

- a) zorganizować pracę nad pogłębieniem wśród nauczycieli znajomości celów i zadań oraz metody egzaminów,
- b) przeprowadzić wśród uczniów i rodziców pracę uświadamiającą i wychowawczą w celu wyrobienia właściwego stosunku do egzaminu, jako środka pomagającego w walce o lepsze wyniki nauczania,
- c) zorganizować w sposób jak najbardziej celowy i owocny powtarzanie i utrwalanie przerobionego materiału naukowego,
- d) pomóc uczniom w przygotowaniu się do egzaminów w sposób najbardziej racjonalny,
- e) zmobilizować do walki o dobre wyniki egzaminów ZMP, organizację harcerską, samorząd szkolny oraz komitety rodzicielski.

Praca ta winna być starannie zaplanowana i solidnie przeprowadzona. Należy sobie tu przypomnieć błędy i niedociągnięcia popełnione przy organizacji egzaminów w roku ubiegłym, starannie je przeanalizować i dolożyć wszelkich wysiłków, by się one nie powtórzyły. Główny nacisk należy położyć w chwili obecnej na organizację powtarzania materiału oraz pracę samych uczniów. Wiemy, że w tej dziedzinie popełniano wiele błędów; powtarzanie organizowano zbyt późno i w niewłaściwy sposób, duży odsetek uczniów zaczął się przygotowywać do egzaminów na miesiąc przed terminem, a nawet jeszcze później. Specjalną uwagę należy tu zwrócić na uczniów klasy VI, gdzie egzaminy są wprowadzane po raz pierwszy.

Obowiązkiem wychowawcy klasowego jest koordynowanie pracy innych nauczycieli, omawianie z nimi braków i niedociągnięć poszczególnych uczniów, omawianie środków przysięgi im z pomocą, stały kontakt z rodzicami i kierownikiem (dyrektorem) szkoły. Dobrze postawiona praca wychowawcy może w dużej mierze zdecydować o pomyślnym wyniku egzaminów.

Niewątpliwie w związku z przygotowaniem do egzaminów szkoła będzie potrzebowała pomocy. Przed ośrodkami doskonalenia kadr oświatowych stoi poważne zadanie ułatwienia nauczycielom pracy w tym zakresie. Pomoc ta może mieć różną formę, koncentrować się jednak winna na instruktażu w zakresie organizacji powtarzania materiału naukowego. Również czasopisma przedmiotowe winny uwzględnić te tematy.

Aparat oświatowy, wizytatorzy i podinspektorzy szkół w swej pracy terenowej zwrócić szczególną uwagę na ten wskaźnik pracy szkół począwszy od II półrocza. Działalność ich nie ograniczyć się oczywiście tylko do stwierdzenia niedociągnięć; pomocą oni kierownikowi i dyrektorowi szkół ustawić odpowiednio pracę, pokonać trudności, dobrze zorganizować same egzaminy.

Jedyną właściwą postawą i wspólny wysiłek nauczycielstwa, młodzieży, rodziców i aparatu oświatowego gwarantujący należyte przygotowanie egzaminów, dobre ich wyniki, a w rezultacie ogólne podniesienie się poziomu nauczania w szkołach.

Władysław Chłapowski
wizytator Ministerstwa Oświaty

Nauczyciele wyjaśniają doniosłość reformy z dnia 3 stycznia 1953 r.

Do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” napływają listy z licznych szkół, w których nauczyciele piszą na temat ich pracy uświadamiającej w szkole i środowisku w związku z Uchwałą Rządu z dnia 3.1.1953 r. Dotychczasowymi doświadczeniami z tej dziedziny dzieli się m. in. następujący koleś:

M. Koronowski z **Piły**, J. Pieślak z **Legnicy**, M. Listowski z **Koszalina**, W. Cierpka z **Brzeżanki**, Z. Kokieli z **Mysliborza**, W. Chwastek z **Wolbromia**, N. Witkowski z **Lubosza**, pow. **Góra Śląska**, M. Socha z **Wieliczki**.

Chcąc dobrze uświadomić młodzieży

i środowisku znaczenie Uchwały z dnia 3.1.1953 r., nauczyciele postanowili zgłębić jej treść, założenia i skutki ekonomiczne. W tym celu w wielu miejscowościach odbyły się narady poświęcone omówieniu tego doniosłego wydarzenia w naszym kraju.

Nauczyciele woj. **Koszalińskiego** — jak pisze kol. M. L. z **Koszalina** — zebrał się w poszczególnych powiatach na jednolite narady celem omówienia politycznego znaczenia uchwały i wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. Dając wyraz swemu poparciu dla Uchwały nauczyciele woj. **Koszalińskiego** podjęli na naradzie szereg zobowią-

zań. I tak koleś z pow. **Kołobrzeskiego** w odpowiedzi na Uchwałę postanowił systematycznie pomagać członkom najbliższej spółdzielni produkcyjnej przy dokonywaniu rozrachunków. Wraz z młodzieżą szkolną będą pracować nad ożywieniem życia świetlicowego w tej spółdzielni, poprowadzą zespoły czytelnicze, zwracając szczególną uwagę na czytanie na czytanie książek o tematyce rolniczej, aby w ten sposób pomóc im w pracy nad podniesieniem wydajności pól i ulepszeniem hodowli bydła i trzody. Podobne zobowiązania podjęli nauczyciele z powiatów: **Miastko**, **Walc**, **Stawno**, **Koszalin**. Nauczyciele z **Siemysłowa** postanowili na wszystkich zebraniach gromadzkich w sposób właściwy i rzeczowy wyjaśniać mieszkańcom znaczenie Uchwały Rządu.

Członkowie ZOZ przy Liceum Pedagogicznym w **Mysliborzu** — jak donosi Redakcji kol. Z. Kokieli — poświęcili specjalne zebranie omówieniu i przedyskutowaniu Uchwały i referatu Sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego E. Ochaba. Wychodząc z założenia, że Uchwała ma głównie na celu pogłębienie spójni między miastem i wsią, postanowili przyczynić się do realizacji tego ważnego zadania. Dlatego też członkowie ZOZ zobowiązali się nawiązać stały kontakt ze spółdzielnią produkcyjną w **Mysliborzu**, wyjeżdżać do niej z odczytami, pomagać w organizowaniu życia kulturalnego, mobilizować spółdzielców do wydajniejszej pracy i zwiększenia hodowli bydła, pomagać w obliczaniu dniówek obrachunkowych i prowadzeniu dokumentacji.

Niezależnie od pracy wśród młodzieży Szkoła nr 12 w **Brzeżanki** postanowiła szybko objąć rodziców akcją uświadamiającą. Na zorganizowanej w tym celu masówce, po wygłoszeniu referatu, liczni chłopcy prosili o wyjaśnienie wątpliwości. Dzięki uprzedniemu przestudiowaniu zagadnień związanych z uchwałą nauczyciele potrafili wyjaśnić wszystkie wątpliwości i przekonać chłopów o słuszności założeń Uchwały.

Wszystkie nauczyciele i uczniowie Technikum Handlowego **MHW** w **Pile** zebrał się na nadzwyczajną masówkę, by gruntownie omówić Uchwałę. Rezultatem długiej dys-

Służba Polsce szkołą budowniczych socjalizmu



Powszechna Organizacja „Służba Polsce” obchodziła dnia 30 stycznia br. piątą rocznicę swego istnienia. W ciągu tych lat setki tysięcy młodych chłopów i dziewcząt przeszło bojową szkołę w pracy nad budownictwem socjalistycznym w naszej Ojczyźnie.

Nauczyciel studiujący zaocznie pokonuje trudności

Nie trzeba sądzić, że odbywanie studiów wyższych bez odrywania się od pracy zawodowej jest w praktyce dostępne jedynie dla osób młodych, nie obarczonych rodziną, że koliduje ono z udzielaniem się pracy społecznej.

Kol. Józef Bochnacki, nauczyciel ze Świecie, pow. Miechów, student III roku Studium Zaocznego przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, liczy obecnie około 45 lat. Seminarium nauczycielskie ukończył jeszcze w 1928 r. „Odtąd przez blisko 20 lat pracy w szkołach wiejskiej na próżno marzyłem o dalszych studiach, lecz to było niemożliwe” — opowiada z prostotą. Dopiero w Polsce Ludowej kol. Bochnacki, entuzjasta nauki, łatwo przełamał dawną, największą i zasadniczą dla siebie trudność — został studentem wyższej uczelni.

Pozostało jednak wiele innych przeszkód do pokonania związanych ze sprawą zaocznego studiowania. Najważniejszą z nich był brak czasu na samodzielne uczenie się. Niezręczna chęć do nauki stopniowo usuwała jednak spiknięte przeszkody. Sprawa braku czasu na studia ze względu na czynny udział w pracy społecznej kol. Bochnacki rozwiązał w następujący sposób: Pracując społecznie z dużą ofiarnością, jako aktywista ZSL, członek Gminnej Rady Spółdzielczej, zmuszony jest brać udział we wszystkich zebraniach gromadzkich, nie licząc tych, na których musi być obecny jako kierownik siedmioklasowej szkoły o pięciu nauczycielach. Kol. Bochnacki umie pogodzić tę pracę ze studiami. I tak np. dzięki prowadzeniu szkolenia partyjnego przez cały rok (2 razy w tygodniu) przygotował się do złożenia egzaminu końcowego z podstaw marksizmu-leninizmu, uzyskując bardzo dobry wynik. Podobnie prowadzenie pracy uświadamiającej wśród chłopów w związku z współdzieleniem wsi Świecie częściowo przygotowuje go do egzaminu z ekonomii socjalizmu na III roku. Kol. Bochnacki musi bowiem czytać odpowiednią literaturę, by umiejętnie wytłumaczyć chłopom niejasne dla nich sprawy. Widać z tego, że praca społeczna nie tylko nie przeszkadza w studiach, ale skłania kol. Bochnackiego do głębszego umiowania zagadnień.

Studia ułatwiają kol. Bochnackiemu pracę w szkole. Przeprowadzona w grudniu ub. r. wizytacja stwierdziła doskonale wyniki z przedmiotów matematyczno-fizycznych, prowadzonych przez kol. Bochnackiego, co już przedtem zostało podkreślone na konferencji sierpniowej.

Decydującym czynnikiem w zwycięskim pokonywaniu trudności jest dobra organizacja pracy i odpowiednie metody. Kol.

Bochnacki ustalił sobie dzienny, tygodniowy i miesięczny rozkład zajęć i ściśle się do niego stosuje. Zazwyczaj po zakończeniu zwykłych zajęć w szkole pracuje fizycznie w ciągu pół godziny (np. w ogrodzie), uważając ten wysiłek mięśni za konieczny bodziec do owocnej pracy umysłowej. Następnie przygotowuje się do lekcji, pisze konspekty i załatwia wszelkie sprawy biurowe kierownika szkoły. Na samokształcenie w ramach studium zaocznego pozostaje mu zwykle czas od godz. 20 do 23. Kol. Bochnacki sporządził sobie siatkę godzin, przy czym na każdy przedmiot przeznaczając określoną ilość czasu. Jeśli chodzi o metodę uczenia się, wypracował on następujący system: najpierw wnikliwie studiuje skrypt, rozważa wszelkie zagadnienia, przyswaja teorię, następnie stosuje te wiadomości w praktycznych zadaniach, na koniec sporządza krótkie notatki (w osobnych zeszytach), do których

często zagląda, a zwłaszcza przed egzaminem.

Punkty niezrozumiałe stara się zgłębić samodzielnie. Czasem też niejasne miejsca zaznacza w tekście celem zasięgnięcia wyjaśnienia podczas konsultacji.

Kierowane konsultacje terenowe dla studiujących odbywają się co miesiąc. Kol. Bochnacki korzysta z nich bardzo wiele, dzięki temu, że przygotowuje się do zajęć, starannie opracowując podane tematy. W tygodniowym rozkładzie zajęć kol. Bochnacki przewidział czas na czytanie czasopiśm przedmiotowych i materiału Wszechnicy Radiowej. Podczas trwania kursów naucznych kol. Bochnacki wiele dyskutuje z kolegami na tematy zakreślone programem studiów. Celem zorientowania się w stopniu opanowania materiału kol. Bochnacki prowadzi od czasu do czasu rozmowy z najbliższą mieszkającą kolegą również ze studium zaocznego. W ten sposób

wszelkie niejasności są usuwane, a braki w wiadomościach w czas dostrzegane.

Na naukę, np. na przegladanie notatek, kol. Bochnacki wykorzystuje każdą chwilę, jak czas jazdy pociągiem, tramwajem, oczekiwanie na rozpoczęcie zebrania w mieście powiatowym itd.

Przykład nauczyciela sprawił, że niemal wszyscy absolwenci szkoły w Świeciecach kształcą się dalej w szkołach średnich.

Przykład kol. Bochnackiego pociągnął również innych nauczycieli, z których wielu (jak kol. Dąbrowska, dwie koleżanki z Miechowa i z Kropidła) zgłosiło się na studia zaoczne.

Fakt zwycięskiego pokonywania tak wielu trudności może być zachętą dla wszystkich nauczycieli kształcących się zaocznie i dla tych, którzy dotychczas nie zdecydowali się na dalsze studia.

JANINA PIEŚLAK
Legnica

„Szkoła i Dom“ pomaga rodzicom w socjalistycznym wychowaniu dzieci

Miesięcznik „Szkoła i Dom“ wszedł w piąty rok działalności. Razem z wszystkimi innymi czasopismami pedagogicznymi ukazuje się on od 1 stycznia br. jako organ Ministerstwa Oświaty. Zmienił też swego wydawcę, którym stali się PZWS. Miłą innowacją graficzną, jaką wprowadziła Redakcja począwszy od numeru pierwszego z br., jest zamieszczenie na pierwszej stronie układu ilustracji przedstawiających ojca z córeczką czytającą książkę. Okładka sprawia przyjemne wrażenie i pobudza w czytelniku chęć do zajęcia się treścią numeru. Również dobrze uczyniła Redakcja, podając zaraz na następnej stronie treść numeru. Układ artykułów zastosowany w numerze styczniowym jest uzasadniony, wprowadza on bowiem czytającego stopniowo, najpierw ogólnie, następnie coraz szczegółowiej w różne interesujące go zagadnienia.

Mamy przed oczyma listopadowy, grudniowy i styczniowy numer „Szkoły i Domu”. Porównując je, można stwierdzić, że Redakcja zdecydowała się w bieżącym roku na dalszą specyfikację działań. W numerze styczniowym mamy dwa nowe działy: „W szkole” i „W trosce o zdrowie dziecka”.

Wydaje się, że dział omawiający aktualne zagadnienia szkolne powinien być w piśmie działem stałym, mimo iż problematyka wychowawcza przewija się przez

wszystkie inne działy. Czasopismo „Szkoła i Dom” powinno informować rodziców o najważniejszych zadaniach i osiągnięciach dydaktycznych szkoły, jeśli chce uczynić ze swoich czytelników świadomych współpracowników w dziele nauczania i wychowania młodzieży.

Cóż przynosi numer styczniowy naszego miesięcznika? Pismo mówi o różnych ważnych kwestiach interesujących komitety rodzicielskie. Oto wśród aktualnych zadań podkreśla potrzebę ściślejszego zwązania się komitetów z komisjami oświaty i kultury rad narodowych oraz porusza problem planowania pracy w komisjach naukowo-wychowawczych. W dziale szkolnym Redakcja zamieszcza dwie wypowiedzi rodziców, pierwszą n. t. „Jak walczymy o lepsze wyniki nauczania”, drugą — „Dla szkoły wszystko zrobimy”. Wśród zagadnień wychowania w rodzinie znajdujemy w numerze przykładowe uwagi opowiadanie matki, zaczerpnięte „Z notatnika matki” — A. Siergiejewej. Interesujące są uwagi zawarte w dwóch krótkich artykułach dotyczących porażek w nauczaniu dzieci i młodzieży. Al. Siwicki z Lublina zachęca rodziców do gry w szachy z dziećmi, W. Bogusławski z Poznania pokazuje na przykładach korzyści płynące z żywego kontaktu rodziców z domem harcerza. W dalszej części numeru znajdujemy jeszcze bardzo aktualne uwagi lekarza na temat strzeżenia dzieci przed grypa, doświadczenia Okręgu Stołecznego TPD w zakresie organizowania pogadek dla rodziców na tematy wychowawcze. Numer zawiera nadto dość obszerną kronikę, korespondencje czytelników, dział porad wychowawczych.

Wniknijmy bliżej w treść choćby niektórych z tych wypowiedzi. Trzeba stwierdzić, iż numer styczniowy ma tę zaletę w stosunku do numerów poprzednich, że daje dość równomiernie materiały z terenu całego kraju, iż nie dominują w nim materiały warszawskie. Należy bowiem przyjąć, że doświadczenia szkół warszawskich nie są doświadczeniami typowymi dla większości komitetów rodzicielskich i szkół w naszym kraju. Przewaga tych materiałów np. w numerze listopadowym z ub. roku nie świadczy tu najlepiej o pracy Redakcji z terenem. Numer styczniowy zawiera

również — co jest ważne — relacje z terenów wiejskiego. Takich materiałów powinno być jeszcze więcej, albowiem nie na Warszawie i miastach wojewódzkich (Poznań, Lublin, Zielona Góra) kończy się nasz kraj.

Poważnym brakiem wielu artykułów „Szkoły i Domu”, w szczególności niektórych wypowiedzi numeru styczniowego, jest mała konkretność w traktowaniu sprawy, a co za tym idzie słaba instruktywność tych materiałów. Oto w „Uwagach o planowaniu pracy w komisjach naukowowychowawczych” ktoś (niepodsany) referuje dość ostrą opinię, że „Szkoła i Dom” nie wywiązuje się właściwie ze swych podstawowych zadań (str. 5). Czy to czasem nie za wiele powiedziane i to bez należytego udułkomentowania? Na str. 7 w tym samym artykule mówi się o nieocenionej pomocy, jaką mają okazać komisjom naukowowychowawczym w ich pracy ZOZ, podstawowe organizacje partyjne i szkolne komitety opiekuńcze. Czy godzi się tę sprawę zbyle takim oto nic nie mówiącym ogólnikiem? W artykule o „pedagogizacji rodziców” autorka powiada, iż jedna z matek podjęła się wygłosić pogadankę na temat „Psychologia dziecka”. To „judano, pozytywne zebranie” — jak autorka ocenia — może zasugerować innym szkołom i innym komitetom, że tak właśnie należy dobrać tematy do pogadek z rodzicami. Czy to czasem nie za obszerny temat, jeśli się ma zagadnienie omówić konkretnie? Ogólnikowość jest również dominującą cechą artykułu dotyczącego współpracy komitetów z komisjami oświaty i kultury rad narodowych.

Wskazane braki i niedociągnięcia nie mogą podważyć w naszym ogólnym pozytywnej oceny, na jaką zasługuje to czasopismo. Stwierdzić trzeba, że Redakcja systematycznie stara się o zapewnienie piśm należytego poziomu ideowego, aby służyło ono dobrze idei zwzainania rodziców weźmami jak najbliższej współpracy i troski ze szkołą. Numer styczniowy jest nie tylko kontynuacją tych uślowań. Zapowiada on dalsze ich wzmocnienie. Zapowiada on rozszerzenie udziału korespondentów terenowych w redagowaniu piśma. Miesięcznik rozumie trafnie i realizuje ambitnie swoją ważną rolę.

HENRYK MAZOWIECKI

Z zebrzań sprawozdawczo-wyborczych do zarządów oddziałów powiatowych ZNP

Kiedy w sprawozdaniu brak analizy

O konferencji sprawozdawczo-wyborczej Oddziału Miejskiego ZNP nauczycielstwo m. Białegostoku mówiło już dawno. Przygotowywano się do niej w ZOZ, zbierano materiały podsumowujące osiągnięcia organizacji związkowej za lata ubiegłe, dawano wytyczne delegatom, zlecano im, by godnie reprezentowali zakładowe organizacje związkowe i mówili na konferencji o potrzebach szkół i nauczycieli.

Niestety, nie wszystkie ognia związkowe przejęły się sprawą konferencji. O braku zainteresowania niektórych ZOZ faktem, że na konferencji, na której delegaci byli obecni na konferencji. Na 68 delegatów wybranych przez ZOZ obecnych było tylko 52 (78%). Większość delegatów zawiadła zaufaniem swych wyborców nie zabierając wcale głosu w dyskusji albo wygłaszając jedynie przemówienia programowe: „ze trzeba”, „ze powinniśmy”, „ze zrobimy” itd. Z referatu sprawozdawczego kol. Karabowicza, ustępującego przewodniczącego zarządu, wynikało, że organizacja związkowa w Białymstoku posiada poważny dorobek. Liczba jej członków wzrosła prawie dwukrotnie, zmogła się sprężystość organizacyjna, wzbogaciła się forma pracy, bardzo wysoko podniósł się jej autorytet. I to prawda.

Ale okazało się też, że nie zawsze działalność zarządu była kolektywna i planowa, że zbyt późno i niedostatecznie wyrażała się praca w innych instytucjach organizacji związkowych o wyniki nauczania i wychowania, że zagadnienia szkolno-pedagogiczne były traktowane marginesowo, co odrywał zarząd Oddziału od mas i ich warsztatów pracy.

W sprawozdaniu podano, że wszystkie drażliwe sprawy bytowe nauczycieli są już załatwione i że przy załatwianiu ich ogromnie pomaga „ciepły klimat”, którym otaczała nauczycieli w tym mieście wszystkie władze terenowe.

W dyskusji jednak wyszło na jaw (kol. Leszczyński), że na przykład, kol. Tauter, nauczyciel Liceum Pedagogicznego, mimo solennych obietnic Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie ma dotychczas mieszkania. Bardzo wymowne jest to, że kol. Tauter miał już w międzyczasie propozycję przejęcia do pracy w innej instytucji, gdzie mógł otrzymać mieszkanie — nawet w nowym budynku ZOZ. Nie dał się on jednak namówić do porzucenia zawodu nauczycielskiego nawet za taką zachętą i wierzy, że nowy zarząd potrafi przekonać odpowiednie władze o tym, iż nawet przy białostockich trudnych warunkach mieszkaniowych jedno mieszkanie dla nauczyciela znaleźć się powinno.

Konferencja ujawniła też formalny stosunek byłego zarządu Oddziału Miejskiego do człowieka. Podawane w sprawozdaniu przykłady dobrej i złej pracy nauczycieli ZOZ nie były oparte na analizie pracy konkretnych ludzi, nie dawały obrazu działalności aktywistów, od których przecież zależy dobra lub zła praca ogniu związkowych.

W dyskusji zwrócił na to uwagę kol. Adamczyk, mówiąc, że przecież, tak jak i w innych zawodach, wśród nauczycieli są przewodnicy pracy, są ludzie, których osiągnięcia należałoby pokazać i upowszechnić, a w sprawozdaniu, niestety, nie było o tym mowy.

Taka na przykład ZOZ przy Zasadniczej Szkole Odzieżowej ma bardzo poważne osiągnięcia w swej pracy i została podana jako wzór ognia związkowego, które stała się lepszą i podnosi na wyższy poziom swą działalność — ale suche stwierdzenie tego faktu nic innego nie dało, niczego nie nau-

czyło. Należałoby omówić problematykę, formy i metody pracy tej ZOZ oraz pokazać tych, którzy potrafili łączyć dobrze wyniki swej pracy dydaktycznej - wychowawczej z dobrą pracą związkową i społeczną.

Jedynie trzech mówców na trzyznatni zabierających głos w dyskusji mówiło o formach pracy stosowanych przez ich zakładowe organizacje związkowe, dotyczących najistotniejszego zagadnienia — walki o wyniki nauczania.

Kol. Palkowa wskazała, że na pierwszy okres w jej szkole wystawiono tylko 12,5% ocen niedostatecznych dlatego, że Zakładowa Organizacja Związkowa na należytą sposób opracowała zagadnienie pedagogizacji rodziców. Zebrania klasowego aktywistów rodziców, dyskusje z rodzicami nad artykułami zamieszczonymi w czasopiśmie „Szkoła i Dom”, odwiedzanie uczniów w domu, zapraszanie rodziców na lekcje — oto niektóre metody pracy, za pomocą których szkoła osiąga coraz lepsze wyniki w nauczaniu i wychowaniu.

Inną formę pracy ZOZ omówił kol. Skłbniński, nauczyciel szkoły TPD. Planowane i dobrze przygotowane narady produkcyjne z udziałem rodziców i aktywów młodzieżowego, uczniowskiego narady produkcyjne, klasowe itp. umożliwiają radzie pedagogicznej przeprowadzanie stałej i dokładnej analizy wyników nauczania i wychowania, stosowania w odpowiednim czasie środków zaradczych oraz udzielania pomocy tym kolegom, u których wyniki budzą zastrzeżenia.

Tylko ocena ZOZ przy Liceum Pedagogicznym była pewna i trafna.

Kol. Leszczyński tłumaczył słabą działalność swojej ZOZ przeciżaniem obowiązków nauczycieli, brakiem opieki ze strony Oddziału Miejskiego, ale niewiele potrafił powiedzieć o pozytywnej pracy tego ognia związkowego.

A szkoda. Ognio to istnieje przy Liceum Pedagogicznym, z którego wychodzą przeciw przyszyli nauczyciele i związkowcy, i trudno mówić o pełnym i dobrym przygotowaniu ich do zawodu, jeśli nie mają w okresie szkolnym dobrych wzorów pracy związkowej. Niepokojące jest również i to, że wśród delegatów była bardzo mała ilość młodych nauczycieli, a ci, którzy brali udział w dyskusji, nie mówili o trudnościach, jakie napotykały w pracy, o tym, jak je pokonują itp.

Atmosfera tej konferencji dowodzi, że nie zawsze jeszcze potrafimy krytycznie ustosunkować się do pracy swojej i kolegów. Chęć daniu pochlebnej oceny „przecielskiej” pochwały ustępującym, przegom z zarządu stepila krytyczne spojrzenie. A przecież i ci ludzie, składają bardzo wartościowi i zasłużyli w pracy związkowej, popełniali błędy, nie otrząsnęli się jeszcze z formalizmu i biurokratyzmu. Szczera i życzliwa krytyka ujawniała błędy i umożliwiała nowobornemu zarządowi uniknięcie ich na przyszłość.

WINCENTY BORODZIEWICZ

W cieniu dolara:

Credo „super-manów“



W dziele faszystacji stosunków w Stanach Zjednoczonych aktywny udział biorą bardzo liczne sekty religijne. Oto co czytamy na ten temat we włoskim piśmie „Corriere della Sera” z dnia 15.IX.1952 r.

„Kościoł mormonów jest jedynym kościołem, który powstał i rozwinął się całkowicie w Stanach Zjednoczonych, daje więc on dokładny obraz amerykańskiego wydania religijności. Mormonie nauczają, że studiowanie Biblii i właściwa interpretacja tekstu dowodzi niezbicie, iż „ziemia święta”, wybraną przez Boga, była nie Palestyna... ale Ameryka. Ameryka będzie Syjonom wymienianym w przepowiedniach proroków i dlatego jest powołana do rządzenia całym światem i wszystkimi narodami... Kapłanami i biskupami powinni być „cnolitiwi” i zamozni ludzie, jak kupcy, adwokaci, bankierzy, gdyż ci tylko będą mogli sobie pozwolić na nieopieranie opłat za „czynności kapłaniśkie... A bogactwo i powodzenie w interesach jest oznaką błogosławieństwa niebios...”

Tym się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że majątek kościoła mormonów wynosi okrągło miliard dolarów i jest ulokowany na wysokości procent w różnych koncernach, m. in. i zbrojeniowych.

Koń by się uśmieł z takiego „wymyślenia wiary”!... Ale mormoni całkiem serio głoszą te jawne nonsensy, aby tylko uzasadnić politykę ujarzmania własnego i innych narodów przez klikę bogaczy, do której i sami należą.

(ps)

Podawanie nowego materiału—najważniejszą częścią lekcji

Po wyjaśnieniu tematu i celu nowej lekcji oraz dokładnym uświadomieniu uczniom związku nowej lekcji z tym, co już zostało przerobione, następuje jedna z ważniejszych części lekcji — podanie nowego materiału. W części tej nauczyciel przedstawia i objaśnia uczniom nowe fakty, zaś uczniowie poznają je i uogólniają pod kierunkiem nauczyciela.

Nowy materiał obejmuje fakty przyrodnicze i społeczne, które uczeń ma poznać na lekcji. Fakty przyrodnicze dotyczą przedmiotów i zjawisk fizycznych, chemicznych i biologicznych (fizyka, chemia, biologia, geografia fizyczna), jak również stosunków przestrzennych i liczebnych (matematyka), zaś fakty społeczne — przedmiotów i zjawisk językowych, literackich, historycznych, ekonomicznych, politycznych i in., objętych nauczaniem języka polskiego i obcego, historii, nauki o Konstytucji.

Pierwszą znajomość z tymi faktami uczniowie mogą zawrzeć: 1) na skutek bezpośredniego zetknięcia się z nimi, np. widząc dane przedmioty, śledząc przebieg jakichś procesów, biorąc udział w pewnych pracach, czytając określone dzieła literatury, mogą też poznać je pośrednio bądź 2) za pomocą mniej lub więcej zbliżonych do rzeczywistości środków zastępczych, np. modeli, obrazów, rysunków, schematów itp., bądź wreszcie 3) za pomocą słowa mówionego lub drukowanego.

Z trzech wymienionych sposobów zaznajamiania uczniów z nowym materiałem (stosowanych często łącznie, a zwłaszcza pierwszy z trzecim lub drugi z trzecim) najmniej trudności organizacyjnych i metodycznych nastrocza sposób trzeci, na podstawie czego można by z góry przypuszczać, że bywa on nadużywany w praktyce.

Stosując którykolwiek ze sposobów na lekcji — nauczyciel może kierować się dwoma względami:

a) czy dany sposób jest konieczny z punktu widzenia rozwoju dziecka, właściwości materiału nauczania oraz wymagań teoretycznawych;

b) czy dany sposób jest możliwy ze względu na położenie danej szkoły (obecnie lub brak w okolicy określonych źródeł przyrodniczych lub społecznych) oraz jej wyposażenie w pomoce naukowe.

Łatwo zauważyć, że ciężar gatunkowy drugiego motywu jest o wiele mniejszy. Motyw ten przestaje działać z chwilą, gdy nauczyciel sam uzna konieczność zastosowania na lekcji określonego sposobu. Wówczas, jeśli w szkole brak niezbędnych do tego środków, stara się je zgromadzić. Taka postawa nauczyciela sprzyja szybkiemu wzbogacaniu szkół w pomoce naukowe, włączaniu samych uczniów do procesu wytwarzania tych pomocy, co znowu nie może nie odbić się na jakości wiedzy ucznia oraz na jakości ich wykształcenia politycznego.

Lekcje, na których wprowadza się nowy materiał, mogą być bądź typu „mieszane-

go”, tzn. występuje w nich kilka momentów procesu nauczania, a między nimi podawanie nowego materiału, bądź też stanowią ty lekcji poświęconej w całości podawaniu nowego materiału (ten typ lekcji zjawia się dopiero w starszych klasach szkoły podstawowej).

Analizując na podstawie stenogramów moment wprowadzania nowego materiału na lekcjach, które obejmują różne klasy szkoły podstawowej i różne przedmioty nauczania, musimy oprzeć się na jakiejś ogólnej zasadzie. Będzie nią znana teza leninowska, że proces poznania przebiega „od żywego spostrzeżenia do abstrakcyjnej myśli, a od niej do praktyki”.

Żywe spostrzeganie” organizujemy na lekcji za pomocą dwu pierwszych wspomnianych wyżej sposobów. Sposób pierwszy — oparty na bezpośrednim zetknięciu uczniów z pewnymi faktami, występuje stosunkowo w niewielu lekcjach. Jest rzeczą szczególnie charakterystyczną, że nie znalazł on żadnego zastosowania w 73 lekcjach języka polskiego (od kl. I do VII). Na jednej tylko lekcji w klasie II nauczycielka zastosowała się o to, by za pomocą pewnych realiów uzmysłowych dzieciom znaczenie wyrazów „chrust”, „niecka” i „popielniczka”, występujących w wierszu „Gałąnkowa laleczka”. Owu uzmysłowienie pierwszego wyrazu przedstawia się następująco:

N.: A o co ona sobie tak nóżki pokaleczyła?

U.: O chrust.

N.: O chrust. Tak, który mi nabierała Malgosia. (Bierze chrust do ręki i pokazuje je dzieciom). Dużo takiego chrustu leży w lesie. Są takie suche gałęzie polamane w lesie, które wiatr zrywa, a jak są suche, to są ostre.

Przy powyższym sposobie uzmysłowienia nauczycielce chodzi tylko o skojarzenie nazwy z treścią, nie zaś o zaobserwowanie przez dzieci określonych cech danego przedmiotu. O możliwości zorganizowania systematycznej obserwacji na lekcji języka polskiego mówią dwie lekcje oparte na wycieczkach — do czytelnika i na targ.

W lekcji pierwszej, przeprowadzonej w Szkole nr 10 w Katowicach przez kol. M. Podskálną, można spostrzec, że nauczycielka umiejętnie przygotowała klasę do wycieczki, dobrze kierowała obserwacją w czasie wycieczki, a przy tym tak prowadzi pogadankę na lekcji, by same dzieci określiły najważniejsze cechy widzianych przedmiotów i w ten sposób zdobyły odpowiednie przygotowanie do zagadnienia, które jest tematem lekcji: „Czytelnictwo w Polsce Ludowej”. Ze stenogramu lekcji widać, jak same dzieci przyswoiły sobie ten proces nauczycielski.

U.: Wczoraj byliśmy na wycieczce w bibliotece. Widzieliśmy nie tylko książki polskie, ale i w obcych językach.

U. (spontanicznie): To nie była biblioteka. Jak jest biblioteka, to się wypożycza, a tam była czytelnia.

N.: Słuszna uwaga.

Znacznie częściej bywa stosowany na lekcjach języka polskiego, zwłaszcza w klasach początkowych, drugi sposób, polegający na przedstawianiu rzeczywistości za pośrednictwem ilustracji, filmu, mapy itp. Sposób ten również dostarczyć może wiele okazji do rozwijania mowy i wiedzy uczniów, nie powinien być jednak stosowany tam, gdzie zamiast wyobrażenia rzeczywistości w postaci niekiedy bardzo nieudolnych rysunków — można pokazać samą rzeczywistość. Obserwowalem np. na jednej lekcji omawianie obrazka przedstawiającego grabienie liście, podczas gdy za oknem grabiono liście w parku, co na pewno znacznie żywiej oddziaływałoby na wyobraźnię dzieci niż zawieszony na tablicy prymitywny rysunek.

Jeśli zwążywszy, że język odbija w sobie rzeczywistość, to musimy zgodzić się z tym, że poznawanie języka musi iść w parze z poznawaniem rzeczywistości. Wiedza o tym dobrze doświadczeni nauczyciele. Toteż wykorzystują oni każdą okazję, by wzbogacać doświadczenia swych uczniów, organizować „żywe spostrzeganie” na lekcjach i poza lekcjami, obejmując nim fakty przyrodnicze i społeczne oraz wpływające na kształtowanie się u uczniów podstaw naukowego poglądu na świat i emocjonalnego stosunku do budownictwa socjalistycznego.

Szczególne ważną rolę odgrywa „żywe spostrzeganie” w nauczaniu fizyki i chemii, biologii, geografii i matematyki. Analiza lekcji wykazuje, że te role nieże już sobie uświadamia wielu nauczycieli. Nie zawsze jednak sama obserwacja organizowana i kierowana jest właściwie. Spotkać się jeszcze można z nieodpowiednim doбором obiektów do obserwacji oraz, jeszcze czę-

ściej, ze złym kierownictwem obserwacją. W tym drugim przypadku nauczycielowi chodzi jedynie o to, by formalnie zadośćuczynić pogładowi przez samą wprowadzenie obserwacji na lekcji, nie zaś o to, by uczniowie zaobserwowali ważne i istotne cechy danych przedmiotów i zjawisk.

W wielu jednak lekcjach spotykamy przykłady dobrze zorganizowanej obserwacji. Poprzedza ją przygotowanie przed lekcją wszystkich niezbędnych do pracy laboratoryjnej lub pokazu pomocy naukowych, by zapobiec dezorganizowaniu pracy w czasie lekcji. Przed rozpoczęciem obserwacji nauczyciel lub przy jego pomocy uczeń formułuje zagadnienie i cel obserwacji. Oto kilka przykładów:

N.: Zrobimy eksperyment, aby się przekonać, czy istnieje inny sposób przekazywania elektryczności niż przez tarcie.

N.: Zwróćcie uwagę na płomień świecy. W którą stronę jest zwrócony płomień świecy w górę i na dół?

N.: Zobaczenie dokładnie, z czego się składa pązek.

Po określeniu celu obserwacji nauczyciel dalej instruuje do jej przeprowadzenia.

N.: Będziemy odchylać szpilczkę po kolei te listki, aż rozbiernemy cały pązek i będziemy patrzeć przez lupę.

N.: Dotkną naelektryzowaną paleczką do gałki elektroskopu, przy czym ręce i przyrządy musicie mieć suche.

W toku obserwowania uczniowie pod wpływem pytań nauczyciela lub samorzutnie wypowiadają się na temat tego, co dostrzegali. Aby obserwacja osiągnęła swój cel, nie trzeba przynaglać uczniów do odpowiedzi, zwłaszcza do formułowania ostatecznych wniosków i uogólnień, dotyczących postawionego zagadnienia. Uczeń musi mieć pewien okres czasu na przemyślenie.

BEZ KOMENTARZY...

Po ukończeniu liceum pedagogicznego w czerwcu 1952 r. otrzymałem nakaz pracy, zgodnie z moim życzeniem, na powiat limanowski. Nakaz pracy złożyłem w Wydziale Oświaty w Limanowej w czerwcu 1952 r. Następnie dowiedziałem się kilkakrotnie, gdzie zostałem przydzielony do pracy, lecz za każdym razem kazano mi czekać na zawiadomienie, gdyż ruch służbowy nie był jakoby załtowany. Rozpoczęły się konferencje sierpniowe, a ja jeszcze nie wiedziałem, gdzie mam pracować. Zniecierpliwiony, zadzwoniłem do Wydziału Oświaty. Dopiero wtedy zaczęli mi powiedzieć, że z braku miejsc na pracy odesłano do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty w Krakowie. W pogoni za nakazem pracy polecałem do Krakowa, gdzie dowiedziałem się, że nakaz przesłano do woj. kosińskiego, z czego wynikałoby, że w woj. krakowskim nie potrzeba nauczycieli. Równocześnie jednak doszła do mnie wiadomość, że w pow. nowosadeckim brak jest nauczycieli, że wiele szkół zostało nieobsadzonych.

Złożyłem więc podanie do Wydziału Oświaty PRZ. WRN w Krakowie o skierowaniu nakazu na pow. nowosadecki. Podczas gdy mój nakaz pracy wędrował po Polsce, siedziałem beczynnie w domu. Pracę i pobory otrzymałem dopiero od 1.X.1952 r., choć nakaz pracy zatrudniał mnie od 15 sierpnia 1952 r. i stosownie do obowiązujących zarządzeń należało mi się pobory za czas od 15 sierpnia. Niedawno dowiedziałem się także, że pow. limanowski, który dla mnie nie miał etatu, ściągnął na moje miejsce koleżankę, która otrzymała nakaz pracy na powiat myślenicki. To wszystko dowodzi, że nie z własnej winy pozostawałem bez pracy. Nieuzasadnione więc jest wstrzymanie moich poborów za czas od 15.VIII do 1.X, tym bardziej, że inni koledzy znajdujący się w podobnej sytuacji otrzymali swą należność.

EDWARD WOJCIK
szkoła podstawowa w Wierchomli Wielkiej, pow. Nowy Sącz

W walce o wyniki nauczania i wychowania

Kiedy lekcja ma charakter werbalny

Na początku drugiego okresu w klasie XI Szkoły Ogólnokształcącej s. licealnego w Iławie (woj. olsztyński) odbywała się lekcja Konstytucji prowadzona przez koleżankę L. D. Tematem lekcji był „Manifest lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”. Nauczycielka rozpoczęła lekcję od nawiązania do dawniej przerobionego materiału, przy czym sformułowała temat ściśle według rozkładu materiału: „Opowiedzcie mi, o budowie zębów państwowości polskiej...” Już samo sformułowanie tematu budziło zastrzeżenie: był on tak ogólnie sformułowany, że wywołano do odpowiedzi uczeń nie wiedział, od czego zacząć. Ogólnikowe

*) Temat lekcji był zbyt wąski w stosunku do wymagań programu nauczania, który przewidywał, że na jednostkę lekcyjną temat „Kształtowanie się form ustroju państwowości Polski Ludowej”, w którym Manifest lipcowy stanowił jeden z punktów. — Kol. L. D. do grudnia 1952 r. nie posiadała jednak programu nauki o Konstytucji (!) i to tłumaczył inny rozkład materiału, nie usprawiedliwia jednak rażących błędów metodycznych popełnionych na lekcji.

sformułowanie tematu powtórzenia stało się przyczyną licznych pytań pomocniczych, które nauczycielka musiała stawiać uczniowi, często przekształcając mu w odpowiedzi i przerywając tok myśli. Nie byłoby — rzecz prosta — nie złą, gdyby nauczycielka w pytaniach pomocniczych rozbiła temat na większe całości, podtematy np.: „Powstanie zawiązków władzy państwowej”, „Historyczne warunki powstania Polski Ludowej” itp. Niestety kol. L. D. stawiała bardzo szczegółowe pytania pomocnicze, jak np.: „Gdzie i kiedy założono Krajową Radę Narodową?”, „Na jakiej ulicy w Warszawie powstała KRN?”, „Kto był jej przewodniczącym?” itp. Na takie pytania uczeń odpowiadał jednym zdaniem, bo więcej nie było potrzebne, i to jedynie zdanie wyczerpywało bardzo wąski zakres pytań. Ciekawym było pytanie nauczycielki, na które młodzież odpowiadała monosylabami lub pojedynczymi zdaniami. A przecież była to klasa XI, gdzie możemy i musimy wymagać od ucznia samodzielnego zreferowania dłuższego tematu, wykazania opanowania treści danego zagadnienia i właściwej for-

my wygłoszonej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „uzasadnieniem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości do zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie urzeczywistnionych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formułki. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

wnie skorygować w swych wiadomościach i poglądach. Ledwo nauczycielka skończyła sprawę wyborów w krajach kapitalistycznych, natychmiast przekształcała o bardzo ważnej sprawie, ale znowu niepowiązanej z tematem lekcji: „Co to jest baza i nadbudowa”. Następnie w tym samym trybie „omówiła” z uczniami kwestię „Jak odnosili się hitlerowcy do Polaków w czasie okupacji”. No i nareszcie skończyła się to „nawijanie do starego materiału”. Nauczycielka przystąpiła do nowej lekcji.

Jak wyglądał wykład nauczycielki o „Manifestie lipcowym” tym wspaniałym dokumentem, który legł u podwalin nowej, ludowej, wyzwolonej od ucisku państwowości polskiej?

W formie suchej, „obiektywnej” relacji omówiła ona główne postanowienia Manifestu, a potem podawała daty kolejnych dekretrów rządowych i główne ich postanowienia. Treść tych ustaw i uchwał była traktowana w kalkowy sposób, oderwana od tego, co było przed wojną w Polsce, nie została ukazana rewolucyjna, przełomowa działalność tej reformy, nie padła ani jedna cyfra czy dana statystyka, która by uświadomiła uczniom ogrom przemian, jakie zaszły w strukturze ekonomiczno-społecznej Polski w wyniku tych dekretrów. Werbalizm lekcji był tak wielki, że nauczycielka nie pokazała nawet na mapie dokonanych zmian terytorium Polski (mapy nie było) ani choćby ryciny przedstawiającej Manifest, którego tekst młodzież mogła sama przeczytać i wespólnie przeanalizować jego treść. A mamy przecież jakże piękne i wzruszające wiersze i utwory prozalne dotyczące Manifestu, mówiące o tych wielkich dniach, gdy cały naród po raz pierwszy otrzymał swą wielką kartę praw i swobód. Odczytanie wiersza czy fragmentu prozy, odwołanie się choćby do własnych wspomnień, a także wspomnień uczniów (kl. XI), których rodzice (na Ziemiach Odzyskanych) wszyscy bez wyjątku poprawę swego losu zawdzięczają Manifestowi lipcowemu, stworzyłoby od razu żywy, uczuciowy stosunek młodzieży do omawianego tematu, stałoby się silnym czynnikiem wychowawczym.

Rzecz zupełnie niewybaczalna było całkowite zaniedbanie pogłębienia i wykładu. Na lekcji tej, mówiącej o jednej z najpiękniejszych kart historii Polski, nie przemawiało do wyobraźni ucznia, dla którego historyczne postanowienia Manifestu kojarzyły się jedynie z oderwanymi sformułowaniami dokumentu. Tezy te nie znalazły żadnego pokrycia w cyfrach, ilustracjach czy wykreślach, które by w sposób niezbity i oczywisty przekazywały ucznia, że Manifest lipcowy to nie pusta deklaracja, jakich nie brak było w Polsce przedwojennej, ale realne wytyczne rozwoju Polski, niestrudzenie i konsekwentnie wcielane w życie poprzez Plan 6-letni i realizację Wielkiego Programu Frontu Narodowego. Zastrzeżenie budzi także sposób podawania nowego materiału, przy którym klasa pozostawała bierna. Brak było żywej, twórczej dyskusji, która by pozwoliła nauczycielce sprawdzić postawę ideologiczną ucznia, jego stosunek do słubnych tradycji Manifestu lipcowego, jak też jego gotowość do współdziałania w budownictwie socjalizmu, będącego realizacją założeń Manifestu lipcowego.

Opisywana lekcja Konstytucji nie spełniała zasadniczego zadania, jakie stawiała przed tym przedmiotem: wychowania uczniów w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, poczucia dumy z postępowych tradycji i osiągnięć naszej Ojczyzny. Lekcja ta w sposób niedoskonały spełniała tylko jedną część zadań — podawała fakty z najnowszej historii Polski. Nie można zaś nigdy, a szczególnie na naucz. Konstytucji, zapominać o wychowującym charakterze nauczania.

K. M.
Iława

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

U harcerzy w Winnicy

Gdy mała, komiczna kolejka wąskotorowa wiozła w sierpniu ub. roku Helenę Chojnowską do Winnicy koło Pułtuska, nielekko było na sercu młodej przewodniczce drużyny harcerskiej... Bo, pomysłowo tylko — jeszcze nie upłynęły dwa miesiące od otrzymania matury, a zaledwie kilkanaście dni od ukończenia 40-dniowego kursu przewodniczek harcerskich, a tu już od razu pierwsza, samodzielna i odpowiedzialna praca... Czasami trudno było jej uwierzyć w to, że to ona, która jeszcze przed kilku tygodniami sama była uczennicą liceum ogólnokształcącego w Ostrołęce, ma za kilka dni zostać nauczycielką...

„Czy poradzę sobie z dziećmi? I jakie one będą?” — myślała młoda nauczycielka patrząc przez okno wagonu na przesuwaający się krajobraz złotych pól mazowieckich...

Gdy dzisiaj kol. Chojnowska patrzy wstecz na minione pięć miesięcy śmieje się z tych dawno już przebrzmiałych obaw i wahań... Data sobie radę z dziećmi, po prostu je, a i one darzą ją taką samą sympatią. Najlepiej to widać, gdy oblegają ją na pauzie, aby podzielić się swymi kłopotami i trudnościami albo też opowiedzieć o swoich sukcesach.

— Druhu, Janek znowu wczoraj nie przyszedł na zbiórke ogólną... Mówi, że nie ma czasu, choć miał czas, żeby jeździć na sankach...

— Druhu, jak nam świetnie udało się gazetka — chwala się harcerze z kl. VII.

— Druhu, Basia nie oddaje tak długo książki... więc jak mamy się przygotować do dyskusji?

Kol. Chojnowska ma „cierpliwość do dzieci” — jak mówią rodzice, obiecuje porozmawiać z Basią, żeby nie przetrzymywała książki, wyraża uznanie dla gazetki (wytyka przy tym jednak parę błędów), radzi, aby postępowanie Janka posiadać krytycznie na zbiorze ognia i zadaje wyjaśnienia przyczyn uciekania ze zbioru. Widać wyraźnie, że młoda, 19-letnia nauczycielka znalazła wspólny język z 100 uczniami 180 należą do harcerstwa, istnieje imponująca liczba 7 zastępów i 22 ognie, które z dnia na dzień poprawiają swój styl pracy. Myłby się się jednak każdy, kto by sądził, że łatwo to wszystko przyszło.

Niewiedzieć było dziedzictwo z lat przeszłych, młodzież nie żyła, nie przywiązała do drużyny, chodziła samopas i tylko ironicznie uśmiechała się, gdy młoda nauczycielka ganiła, że nie chodziła na zbiórki... — Ja tam jestem harcerzem, ale na zbiórki nie będę chodził — często słyszała od chłopców młoda przewodniczka.

— Ale dlaczego? — dziwiła się.

W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziornie oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź:

— Bo nie! — Po wielu naleganiach następowalo niechętnie sprzecywaniam motywów... — Bo zbiórki to „lipa”... Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo latawce puszczać...

Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbioru, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszkolonych planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbioru harcerskie operowały się głównie na pogadankach i referatach... „Tak — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to je odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygłasza ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...”

Na jedną ze zbiorów zastępu kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tylko umiała najstaranniej i najładniej fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone.

— Jeszcze, jeszcze niech druha czyta... — Nie, mój drodzy, czas zbioru już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na dalszych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O człowieku, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytanie tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o „generale Walterze”. Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za te książki poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi czytelnikami dobrych książek stali się sami harcerze.

— Czytales już „Zemście rodu Kabanurów”? — pyta jeden drugiego.

— Nie!

— Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawa” książka...

Pomalutku na zbioru z inicjatywą przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się pisać „Polka-harcerka”, „Czajka koło drogi”, „W kadiłdańskim bo-

ru”... Powstało kilka artystyczne, które przygotowuje dwie inscenizacje o Hance Sawickiej i o Janku Kraskim... Ale wciąż byli tacy chłopcy, którzy krzywili się niechętnie na wspomnienie zbioru i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas...

— Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spulchnianiem i użyźnianiem ziemi... Zaczęło więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wyrugowano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Łysenko... Jesienią młodo przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolą, gdyż wzięli udział w wykopkach buraków i kartofli w PGR Zbrożki.

Żeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła przy tym historii w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoświadczona są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym duże postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrze uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecka i Kurpielska, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorzej — dotyczy uczniowie zaczęli sam z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiórce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowali harcerze — kierownicy zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— A najgorszy to ten B. z klasy VI, i sam się nie uczy, i innym przeszkadza... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niecierpliwie „nauczyciele”...

— A dlaczego? — zapytała kol. Chojnowska... Spróbujmy go skrytykować publicznie, a ilość kolek zrewidujemy, bezwzględnie zrewidujemy...

Jak urządzili, tak zrobili... Ależ to było zebrane! Kiedy to przed całym zastępem „wygarnął” nieszczyśliwy kierownik zespołu to, co myśli o bumelantwie kol. B. z kl. VI, gdy go nazywał „zakalą zastępu”, to uczeń B. prawie że z pięściami się rzucił na krytykującego. Powstrzymała go obecność przyrodników, ale groźnie mrucając, tak że go wszyscy słyszeli: „Czekaj, czekaj, tylko wyjdźmy ze zbioru, to ja ci dam!” No i odgrażał się niepotrzebnie, gdyż nikomu niczego „nie dał”, bo po kierowniku zespołu wystąpił inny chłopcy i zaczęli go krytykować. Cały zastęp jak mur potępił jego postępowanie... Zlikwidowano nadmiar kolek samopomocy, zachowując je jedynie dla tych, którzy z przyczyn obiektywnych zalegali z materiałem, ale za to zaczęto stawiać coraz większe wymagania harcerzom, coraz częściej odwołując się do krytyki na zbiorach zastępu i ogniu. Tak krok po kroku młoda ZMP-ówka, kol. Chojnowska, wyrabiała właściwe podejście do pracy i właściwe metody wychowawczego oddziaływania...

Po 6 miesiącach nie można — rzecz prosta — oczekiwać rewelacji, jeszcze dużo mają harcerze z Winnicy do zrobienia: odczuwa się brak stałych i liczniejszych kolek zainteresowań, kuleje sport w szkole, zbyt mało zorganizowano wywiezek krajoznawczych, ubogie są jeszcze formy pracy kolek przyrodników. Jednak pełna zapala nie złamana bardzo trudnymi warunkami mieszkaniowymi, postawa kol. Chojnowskiej gwarantuje, że z miesiąca na miesiąc będzie w jej drużynie coraz lepiej, jaśniejsze, radośniejsze...

Uważny czytelnik tego artykułu może ze zdziwieniem zapytać: dlaczego mówi się w nim jedynie o kol. Chojnowskiej, jak gdyby w szkole nie było innych nauczycieli ani kierownika? Przyczyną tego jest fakt, że kol. Chojnowska pracuje w kalkowitym niemal oderwaniu od reszty pracy, która na ogół nie interesuje się pracą młodej przewodniczki — a jest to poważny błąd, który należy w najbliższej przyszłości usunąć.

Czy istnieją możliwości kształcenia politechnicznego w przedmiotach humanistycznych

Praktycznie 1952 przyniosła dalszą poprawę w pracy dydaktycznej naszych szkół w dziedzinie kształcenia politechnicznego. Przy wielu szkołach powstały dzięki przyszkolonym, rozszerzono sieć placówek pozaszkolnych oraz kolekt technicznych organizowanych przez szkoły. Nastąpiła również pewna poprawa w nauczaniu politechnicznym fizyki, matematyki oraz chemii. Nauczyciele jednak napotykały wciąż jeszcze pewne trudności natury zasadniczej, wynikające między innymi z braku odpowiedniej literatury pedagogicznej oświatowej, istoty, formy i metody nauczania politechnicznego.*) Jeden z problemów, który jest bardzo często interpretowany fałszywie, nawet przez wielu spośród aktywnych pedagogów, dotyczy roli przedmiotów humanistycznych, przede wszystkim języka i literatury ojczystej oraz historii, w realizacji zadań kształcenia politechnicznego.

Zgodnie ze wskazaniami klasycznych marksizmu-leninizmu jest ono jednym z pięciu podstawowych składników wychowania jednostki — wszechstronnie rozwiniętej. W „Ekonomicznych problemach socjalizmu” Z. S. Stalin wskazuje, że kształcenie politechniczne, jako element wszechstronne rozwiniętej jednostki, jest jednym z trzech niezbędnych warunków zbudowania społeczeństwa komunistycznego. Ma ono przyczynić się do ukształtowania szerokiego horyzontu politechnicznego, który stwarza nieograniczone możliwości wyboru zawodu zgodnie z własnymi zainteresowaniami oraz pozwala na łatwe przechodzenie z jednego rodzaju pracy do innego. Przyczynia się on również do przekształcenia psychiki człowieka, pogłębiania jego naukowego poglądu na świat oraz kształtowania postawy człowieka — przeobrażenia człowieka.

O TREŚCIACH POLITECHNICZNYCH W NAUCZANIU

Wyszkolenie politechniczne jest zatem celem, do którego dążymy w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Nie wolno więc problemu tego sprowadzać tylko do zagadnień dotyczących zasad lub metod nauczania. Horyzont politechniczny kształtujemy w oparciu o nowe treści nauczania — treści politechniczne, które wykraczają poza zakres dotychczasowego, tzw. ogólnego wykształcenia.

Treści politechniczne (wiadomości i umiejętności) to są takie treści, które pozwa-

niają nam poznawać podstawy współczesnej produkcji zarówno przemysłowej, jak i rolniczej.

Określił podstawy procesu produkcji, to znaczy:

- a) wiedzieć, za pomocą jakiej energii produkujemy, jak te energie wytwarzamy, umieć mierzyć jej wielkości, wiedzieć, w jaki sposób korzystamy z niej w produkcji;
- b) wiedzieć, w jakim stopniu maszyna zastępuje pracę rąk ludzkich, jakie podstawowe mechanizmy są powszechne w przemyśle, rolnictwie i transporcie, w jakim stopniu w produkcji nasze zastosowano automatyzację, znać zasady mechaniczne obróbki surowca, posiadać podstawowe w tym zakresie umiejętności;
- c) wiedzieć, w jakim stopniu staje się w produkcji wiadomości z zakresu chemii, jak przebiegają podstawowe procesy technologiczne, umieć operować prostymi urządzeniami laboratoryjnymi chemicznymi;
- d) wiedzieć, na czym polega socjalistyczny organizacja pracy produkcyjnej — planowanie, racjonalizatorstwo, aby widzieć zasadniczą różnicę pomiędzy rolą techniki i produkcji w ustroju socjalistycznym i burżuazyjnym.

Ze względu na specyfikę rolnictwa należy obok powyższych zagadnień zwrócić również uwagę na konieczność wyposażenia uczniów w wiadomości i umiejętności odnoszące się do uprawy roślin i hodowli zwierząt.

ROLA NAUCZANIA W KSZTAŁCENIU POLITECHNICZNYM

Z powyższego wynika, że w pracy szkolnej problem kształcenia politechnicznego to przede wszystkim problem treści, to znaczy wiadomości i umiejętności dotyczące podstaw współczesnej produkcji przemysłowej i rolniczej, w jakie szkoła powinna wyposażać uczniów. Z tego wynika odpowiedź na pytanie zawarte w tytule artykułu. Odpowiedź ta brzmi: nie wszystkie przedmioty nauczania dają te same możliwości kształcenia politechnicznego. Każdy bowiem z nich w różnym stopniu zawiera treści odnoszące się do wyżej wymienionych podstaw procesu produkcji. Uchwała KC WKPiO z 5.IX.1951 r. o „szkole średniej i początkowej” wskazuje, że kształcenie politechniczne powinno być realizowane przede wszystkim w toku nauczania fizyki, chemii, matematyki.

Przedmioty te bowiem zawierają treści ogólnokształcące, które leżą u podstaw treści politechnicznych. W fizyce np. uczymy o prawie Archimidesa (treść ogólnokształcącą), znając to prawo możemy rozumieć zasadę budowy okrętu (treść politechniczną). Znacząco to, że w treści po-

litechnicznej* (wiadomości i umiejętności) trzeba wyposażać uczniów w trzech etapach.

Po pierwsze — uczniowie powinni zdobyć systematyczną, trwałą wiedzę z zakresu przede wszystkim fizyki, chemii, matematyki, biologii (ze względu na produkcję rolniczą).

Po wtóre — powinni umieć ilustrować przykładami zastosowanie poznanych praw fizyki, chemii, matematyki i biologii do techniki produkcji przemysłowej oraz rolniczej.

Po trzecie — powinni przejść do systematycznego poznania podstawowych zagadnień z zakresu techniki i produkcji oraz wyrobienia umiejętności związanych z tymi wiadomościami (np. budowa i działanie silnika elektrycznego, spaliny, uprawy roślin itp.).

Wraz z rozwojem techniki i produkcji rozszerza się zakres treści politechnicznych. W związku z budową podstawy komunizmu w ZSRR zachodzi konieczność przebudowy pracy szkolnej w tym kierunku, aby można było uczniów wyposażać w odpowiedni zakres treści politechnicznych. Dlatego też dyrektywy XIX Zjazdu przewidują gigantyczny plan ulepszenia szkół średniej i stworzenia warunków dla realizacji nauczania politechnicznego na szczeblu średnim.

W związku z innym poziomem rozwoju techniki i produkcji, a także o wiele mniejszymi możliwościami naszych szkół (nauczycieli, wyposażenia laboratoryjnego, podręczników itp.), centralny problem kształcenia politechnicznego u nas sprowadza się do dobrego nauczania fizyki, chemii, matematyki i biologii, wyposażając na razie uczniów tylko w te treści politechniczne, które zawarte są w programach. Znacząco, że należy walczyć o operatywność wiedzy uczniów z zakresu powyższych przedmiotów nauczania.

ROLA HUMANISTYCZNYCH PRZEDMIOTÓW W NAUCZANIU POLITECHNICZNYM

Błędem byłoby twierdzić, że nauczanie politechniczne powinno się zamknąć tylko w ramach wymienionych w uchwale KC WKPiO z 1951 r. przedmiotów. Powinno ono przebiegać przez wszystkie przedmioty w zależności od treści politechnicznych, które podawać można na podstawie treści

*) Próba ustalenia zakresu treści politechnicznych szkół ogólnokształcących w ZSRR przedstawiona jest w artykule Kałusznikowa: „O przygotowaniu uczniów szkoły średniej do praktycznej działalności”. Patrz „Politechniczny” z 1952 r., str. 25-29. W artykule tym autor nie poraził sobie z postawionym za-

W świetle uchwał XIX Zjazdu KPZR

Wzrasta rola szkół dla pracujących

Uchwały XIX Zjazdu KPZR postawiły przed szkolnictwem dla pracujących Kraju Rad szczególnie ważne i odpowiedzialne zadania. W epokowej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” tow. Stalin pisze, że „...zniesienie lśnolnej różnicy między pracą umysłową a fizyczną przez podniesienie poziomu kulturalno-technicznego robotników do poziomu personelu technicznego nie może nie mieć dla nas pierwszorzędного znaczenia”.

Toteż wytyczne XIX Zjazdu podkreślają znaczenie „korespondencyjnych i wieczorowych wyższych i średnich specjalnych zakładów naukowych, jak również szkół ogólnokształcących dla nauczania pracujących obywateli bez oderwania ich od produkcji”. Szkolnictwo dla pracujących w ZSRR jest między innymi powołane do zacierania różnic między pracą fizyczną a umysłową.

W świetle XIX Zjazdu, a w szczególności w związku z perspektywą wprowadzenia powszechności nauczania w zakresie szkoły średniej, wzrasta rola szkolnictwa dla pracujących. Historyczne zadania podniesienia poziomu kulturalnego mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży pracującej, nie mogą być rozwiązane bez aktywnego udziału szkół dla pracujących.

Szkoły dla pracujących, istniejące w ZSRR już od 10 lat, mają poważne osiągnięcia. W końcu października ub. roku odbyła się w Moskwie 5-dniowa pierwsza wszechzwiązkowa, naukowo-praktyczna konferencja pracowników pedagogicznych tych szkół, która podsumowała ich osiągnięcia. Szkoły dla pracujących zdobyły sobie prawo obywatelstwa i są poważnym ogniwem w całym systemie szkolnictwa ogólnokształcącego w ZSRR. Wzrosła w nich kilkakrotnie liczba uczniów. Np. w mieście Tumenie w roku ubiegłym uczęszczało na nie ponad 700 osób, które pomyślnie ukończyły naukę, przechodząc do następnych klas. Z tej liczby egzamin dojrzałości złożyło 52 osób. W bieżącym roku szkolnym do tej szkoły przyjęto ponad 1400 pracujących. Do 2 szkół średniej dla pracujących w Wilnie przyjęto w bieżącym roku szkolnym półtora raza więcej uczniów niż w poprzednim roku. Ze względu na masowy napływ młodzieży do szkół dla pracujących wielu kandydatów nie znalazło w nich miejsca. W związku z tym w obecnym okresie przechodzenia na realizację powszechności nauczania w zakresie szkoły średniej jako jedna z najpilniejszych wysuwa się sprawa rozszerzenia sieci tych szkół i wzmocnienia walki o objęcie nauczaniem jak największej liczby młodzieży pracującej. Realizacja tych zadań należy do wydziałów oświaty, nauczycieli, ministerstw przemysłowych i kierowników zakładów pracy.

W ostatnich latach zaznaczył się duży pęd zarówno młodzieży, jak i starszych do szkół dla pracujących. Np. w ubiegłym roku szkołę dla pracujących przy zakładach przedzielnicy im. Kłirowa w Leningradzie kończyli tow. Trofimow — laureat nagrody Stalinowskiej, tow. Arsenjew — przewodniczący związku modelarzy i wielu innych wyróżniających się w produkcji. Zjawisko to jest wymownym świadectwem dążenia mas pracujących do podniesienia swego poziomu kulturalno-technicznego. Powinno ono być wzorowane przez władze do szkół wieczorowych tych dorosłych pracujących, którzy we właściwym czasie nie mogli zdobyć wykształcenia. Ta podstawowa funkcja szkolnictwa dla pracujących — kształcenie bez oderwania od

Sprostowanie

W numerze 4 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 25 stycznia 1953 r. wkraśli się błąd w podpisie pod artykułem pt. „Podnieść poziom pracy ogniw związkowych”. Powinno być: Iwan Griwkow, przewodniczący KC Związku Zawodowego Pracowników Szkół Podstawowych i Średnich RSFR (na podstawie nr 2 „Uczit. gaz.” z br.).

produkcji — będzie aktualna jeszcze długo, nawet po wprowadzeniu obowiązku powszechnego nauczania w zakresie szkoły średniej.

Program budownictwa komunistycznego, zawarty w wytycznych XIX Zjazdu KPZR, przewiduje obywateli rozwój przemawia na bazie nowej i wciąż rosnącej techniki, wymaga przygotowania nowych kadr. W związku z tym i praca wieczorowych szkół powinna się podnieść na wyższy poziom przez pełne zastosowanie nauczania politechnicznego.

Politechnizacja jest nie mniej aktualna w szkołach dla pracujących niż w szkołach młodzieżowych. Autor artykułu polemizuje z tymi pracownikami oświatowymi, którzy reprezentują pogląd, że ponieważ uczniowie szkół dla pracujących zwalniani są z procesami produkcyjnymi, realizują już w pełni postulat politechnizacji. Tego rodzaju ujmowanie zagadnienia politechnizacji jest wyrazem braku zrozumienia jego istoty i przejawem tendencji sprowadzania go do wąskiego praktycyzmu.

Nauczanie politechniczne, podwyższanie poziomu naukowego i wzmocnienie wychowania komunistycznego — oto zadania, których rozwiązanie będzie sprzyjało dalszemu rozwojowi i podniesieniu socjalistycznego i wychowawczego znaczenia szkół dla pracujących.

Walka o realizację tych zadań, należy do aparatu pedagogicznego zatrudnionego w tych szkołach, do wydziałów oświaty, zakładów pracy, organizacji partyjnych i komсомolskich, ponieważ podniesienie poziomu kulturalno-technicznego młodych kadr to przypisanie budowy ustroju komunistycznego.

M. ŻYTKO

(Na podstawie czasopisma „Uczitelskaja gazeta” nr 99 z 22 listopada 1952 r.).

Maczegno..

„DOSZ w Poznaniu nie załatwia pozytywnie sprawy wydania dyplomu nauczania kol. Ludmille Świąteczkowskiej, nauczycielce Technikum Handlowo - gastronomicznego w Gnieźnie, mimo że podanie wysłała w dniu 8.V.1952 r.?”

„Przemysł Drzewny w Sepólnie, woj. Bydgoszcz, nie wydał zapłaconego drzewa dla Szkoły Podstawowej w Dąbrówce?”

„Urząd Pocztowy w Żółwinie, pow. Choszczno, nie dostarcza „Głosu Nauczycielskiego” kierownictwu szkoły w Świąteczkowie, mimo że opłacono prenumeratę za pół roku?”

„Przedsiębior GRN w Myszynicach, pow. Ostrołęka, nie zapłaciła na czas nauczycielstwa w opał?”

„ZP ZMP w Wielunlu nie zwrocił kosztów podróży przewodniczkowi drużyny harcerskiej przy Szkole Podstawowej w Kątach Walichowskich, kol. Henrykowi Smorawskiemu, za przewożenie dzieci na powiatowe eliminacje III Festiwalu Dziecięcego?”

„PPK „Ruch” w Warszawie, mimo interwencji kierownika szkoły Podstawowej w Trzemeszynie, pow. Kolbuszowa, nie załatwił pozytywnie sprawy prenumeraty czasopism radzieckich?”

Wyżej wymieniony kolega wpłacił pieniądze zebrane od dzieci listonoszy miejscowej agencji pocztowej jeszcze w 1951 roku. Do chwili obecnej nie otrzymał ani czasopism, ani zwrotu wpłaty pieniężnej.

daniem, gdyż nie widzi, że rolę konkretnego przedmiotu w nauczaniu politechnicznym określa zakres treści o podstawach produkcji zawartej w danym przedmiocie nauczania. Dlatego też błędnie informuje czytelnika, że technika pracy z książką, ćwiczenia w mówieniu i pisanu, układanie i zapisywanie planów, listy do radia itp. są elementami kształcenia politechnicznego.*) Informacje takie odwracają uwagę nauczycieli języka polskiego od podstawowej ich roli określonej w programach nauczania i powodują nieporozumienie w pojmowaniu istoty kształcenia politechnicznego. We wspomnianym artykule J. Kram popierał jeszcze jeden podstawowy błąd, wprowadzając obce pedagogice socjalistycznej pojęcie „praktycznego nauczania”. W pracy szkoły nie ma podziału na nauczanie praktyczne i teoretyczne. Wychowanie wszechstronnie rozwiniętej jednostki wymaga wyposażenia jej w operatywną wiedzę. Całokształt wiadomości teoretycznych i organizację z nimi związanych umiejętności praktycznych powinien dać przygotowanie do wielostronnej działalności, która należy rozumieć szeroko w aspekcie wszechstronnych zadań człowieka ustroju socjalistycznego.

Jeśli chodzi o możliwości nauczania politechnicznego na lekcjach historii i nauki o Konstytucji, to można je określić krótko w następujący sposób. W toku nauczania historii uczniowie powinni zdobyć wiadomości i umiejętności, które pozwolą im zrozumieć rolę produkcji i techniki w życiu i rozwoju społeczeństwa. Uczeń się historii, uczniowie poznają etapy historycznego rozwoju sił produkcyjnych oraz podstawowe fakty z zakresu historii techniki. Uczeń się Konstytucji, uczniowie poznają podstawowe zagadnienia dotyczące organizacji procesu produkcji, nabierają podstawowych umiejętności analizowania planów gospodarczych, zapoznają się z zasadami organizacji spółdzielni produkcyjnych, z istotą współzawodnictwa i racjonalizatorstwa itp.

Powyższe rozważania wykazują, dlaczego przedmioty humanistyczne spełniają w nauczaniu politechnicznym pomocniczą rolę. Nie należy jednak wyznaczać z tego wniosku, że przedmioty te mają mniejszą wartość dydaktyczno-wychowawczą, gdyż z naczeniem ich określa udział w realizacji pełnych zadań w wychowaniu socjalistycznego — wychowania człowieka wszechstronnie rozwiniętego.

ROMAN POLNY

*) Jerzy Kram. „O politechnizacji i kształceniu praktycznym na lekcjach języka polskiego”, „Polonistyka” nr 4, 1952, str. 28.

20 LAT TEMU

Szkola powszechna wbrew nakazowi przejawiać się bezpłatna... Musimy stwierdzić, że troszczący się o przyszłość narodu i państwa polskiego z coraz większym lekiem patrzy na jak gdyby planowe kurczenie lub obniżanie szkolnictwa w ogóle, a powszechnego zwłaszcza... bezpłatna szkoła być powinna i bezpłatna być musi; tego wymaga największa, jaka jest, konieczność; konieczność oświaty narodu, niezbędnej dla rozwoju siły i dobrobytu państwa... „Wyzwolenie” z dnia 14.X.1934 r.

Po II Ogólnopolskim Zjeździe autorów Odczytów Pedagogicznych

Na zjeździe autorów odczytów pedagogicznych, który odbył się w dniach 20 i 21 grudnia 1952 roku, podsumowany został dorobek drugiego roku akcji odczytów pedagogicznych.

Mimo daleko idącej różnicy między liczbą zgłoszeń (667) a liczbą nadesłanych opracowań (105) akcja ta w roku 1952 dała w wyniku wiele prac ciekawych i lepszych na ogół od prac nadesłanych w pierwszym roku jej trwania. Nie mamy jednak nadal, jak to stwierdził Śad Konkursowy, odczytu, który byłby wolny zupełnie od błędów i braków. Ten to fakt właśnie zadczywał o nieprzynajmniej również i w tym roku pierwszeństwo nadaniu nagród.

Sad Konkursowy nagrodził pieniężnymi nagrodami drugiego, trzeciego i czwartego stopnia 17, a cennymi wyróżnieniami książkowymi 26 prac. Zarząd Główny ZNP zakupił nadto dla wszystkich autorów wartościowe upominki książkowe.

Wśród 195 nadesłanych w roku 1952 odczytów pedagogicznych wyróżnić można 7 grup problemowych. Są to:

1) odczyty omawiające różne zagadnienia z dziedziny wychowania w duchu moralności socjalistycznej;

2) prace obrazujące wysiłek nauczyciela nad kształtowaniem naukowego poglądu na świat i nad kształceniem politerycznym młodzieży;

3) opracowania własnych doświadczeń z zakresu metod nauczania przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych;

4) odczyty omawiające problemy praktyki pedagogicznej, pedagogizacji i planowania w zakładach kształcenia nauczycieli;

5) prace opisujące doświadczenia zespołów samokształceniowych i zespołów metodycznych w dziedzinie doskonalenia ideologicznego i zawodowego nauczycieli;

6) odczyty obrazujące prace wychowawczy i kierownicze przedszkoli miejskich i wiejskich;

7) prace przedstawiające doświadczenia wychowawców kolonii i obozów letnich młodzieży szkolnej.

Jeśli porównamy pod względem ilościowym, a przede wszystkim jakościowym wspomniane grupy odczytów, stwierdzamy, iż stosunkowo najsłabsze są odczyty omawiające doświadczenia z dziedziny wychowania w duchu patriotyzmu oraz te, które przedstawiały osiągnięcia nauczycieli w ich walce o naukowy pogląd

na świat w procesie nauczania i wychowania. A są to, jak wiadomo, główne kierunki wychowawczy i dydaktyczny wysiłku naszej szkoły.

NALIZUJĄC dorobek akcji odczytów pedagogicznych roku 1951/52 w najważniejszych jego dziedzinach, uświadomiliśmy sobie przede wszystkim, jakim powinien odpowiadać każdy odczyt pedagogiczny.

Podstawą jest wymaganie, aby odczyty miały w sobie określony odcinek rzeczywistości szkolnej. Przedstawiane przez autorów fakty muszą być faktami rzeczywistymi, a nie zmyślnymi, fikcyjnymi. Po drugie — odczyt powinien cechować konkretność ujęcia przedmiotu, co przeciwstawia tendencji do postulowania i ogólnikowości. Po trzecie — przedstawione w odczycie doświadczenie powinno być w wynikach swoich skuteczne, a w treści postępowe. Sposób przedstawiania doświadczenia w odczycie pedagogicznym winien być prosty, jasny, przejrzysty, logiczny.

Charakterystyczną wartością, która uderza czytelnika tegorocznych odczytów, jest występowanie w większości opracowań ideowa postawa nauczyciela-wychowawcy. Szczególnie idiosyncrasyk jest odczyt Leokadii Panas z Elbląga, Janiny Oberleinerowej z Łodzi, Ernestyny Lasok z Wodzisławia Śląskiego, Stefana Makurata, Anny Morawskiej z Wolsztyna, Heleny Preisner z Albogowej, Czesława Wysockiego i innych.

Drugim rysem, który dodatkowo wyróżnia znaczną ilość tegorocznych odczytów pedagogicznych, jest dokonywanie przez ich autorów analizy, a nawet udanych prób uogólniania własnego doświadczenia pedagogicznego. Nie występuje to w sposób schematyczny; analiza łączy się zazwyczaj pośrednio z opisem, uzupełniając go i pogłębiając.

Praca dydaktyczno-wychowawcza jest z natury rzeczy działalnością twórczą. Każda metoda uznana i ustalona w teorii nauczania i wychowania nauczyciel powinien przyswajać sobie w sposób twórczy. Prawdziwie twórczego nauczyciela charakteryzuje:

„...usilna praca nad przygotowaniem i wyposażeniem w pomoce naukowe własnych lekcji, uważne śledzenie wyników pracy, trafna ocena popełnianych błędów i wytrwale naprawianie ich w dalszej pracy oraz owoona wynalazczość pedagogiczna, nie zaś bezcelowe i nieuzasadnione eksperymentowanie”. (H. Kairów — Pedagogika, t. II, str. 248). Twórczość pedagogiczna oznacza nadto wysiłek nauczyciela zmierzający do opanowania techniki pedagogicznej, czyli skutecznych sposobów organizowania pracy uczniów i pobudzania ich aktywności w procesie nauczania.

W materiałach odczytów nie trudno znaleźć przykłady takiej postawy nauczyciela do swej pracy pedagogicznej. Oto Czesław Wysocki, nauczyciel we wsi spółdzielczej Księżdów, w woj. olsztyńskim, przedstawia rolę drużyny harcerskiej w kształceniu politerycznym uczniów szkoły wiejskiej. Dzieci w ciągu roku poznały cały cykl produkcji miejscowej spółdzielni i wiązały swoją pracę z przerabianiem równocześnie materiałem programowym. Żyły one prawdziwą, nieklamną atmosferą budownictwa socjalistycznego. Jest to ciekawy przykład dobrze pojętej politeryczności w szkole na wsi.

SPECJALNEJ uwagi wymaga odczyt pedagogiczny Katarzyny Piotrowicz, kierowniczki szkoły w Wielbarku, pow. Szczytno, n.t. „Wychowanie w zespole przez organizację lekcji języka polskiego”. Sad Konkursowy nagrodził ten odczyt II nagrodą. Został on również ze względu na zwięzłość formy i umiejętny sposób przedstawiania własnego doświadczenia odczytany na zjeździe. Wzbudził jednak liczne zastrzeżenia wśród słuchaczy. Autorka czyni próbę ujęcia swoich doświadczeń w organizowaniu pracy zespołowej na niektórych lekcjach w klasie VI i VII szkoły podstawowej. Tworzy ona zespoły, które pod kierunkiem nauczyciela wykonują pewne prace. Na czym polega twórcza postawa nauczyciela i w czym wyraża się równocześnie niebezpieczeństwo wiążące się z tą metodą pracy? Twórcza postawa Katarzyny Piotrowicz polega na wprowadzeniu do szkoły zespołu nie tylko jako czynnika wychowawczego, ale również jako ważnego czynnika techniki nauczania. Technika ta opiera się ciągle, jak wiemy, na umiejętnym łączeniu dwóch form podstawowych, tj. pracy indywidualnej i pracy zbiorowej w klasie. Wszystkie dotychczasowe próby reformy nauczania szły przede wszystkim po linii doskonalenia obu tych form pracy uczniów oraz sposobów kierowania nimi. Autorka daje w odczycie szereg przykładów lekcji języka polskiego, przeprowadzonych w klasie rozbiitej na zespoły. Jednak odczyt zawiera liczne niedomowienia. Nie wiadomo, mianowicie, z całą pewnością, czy zespoły w klasie kol. Piotrowicz są stałe, czy organizowane dożądnie. Jeśli są stałe — to żądzie grozi to bowiem poważnym osłabieniem podstawowego zespołu, jakim jest klasa. W dyskusji zjazdowej słuszenie podkreślono, iż błędem byłoby stosowanie formy pracy zespołowej w każdych warunkach i w odniesieniu do każdego tematu. Niektórzy uważali, że metoda ta w ogóle nie powinna być stosowana w szkole, gdyż może się ona łatwo przerodzić w niebezpieczny oparcie głównych założeń pedagogiki socjalistycznej, w których mowa o kierowni-

czej roli nauczyciela w procesie nauczania. o ważności czynnika indywidualizacji w nauczaniu i wychowaniu, o klasie jako podstawowym kolektywie dziecięcym. Kol. Szlachetko z Gdyni słuszenie podnosiła w dyskusji, iż stosowanie tej formy przez nie dośd przygotowanego nauczyciela wpływać musi, wbrew pozorom, na zwolnienie tempa pracy klasy w przerabianiu materiału. Niedomówieniem odczytu jest również to, co podnosiła kol. Morawska z Wolsztyna, czy uczeń potrafi nałazić ograniczyć ilość materiału, jeśli każdy zespół opracowuje jego fragment. Problem syntezy dorobku zespołów nie został należycie uwypuklony w odczycie. Z tych względów niedobrze się stało, że odczyt odczytany był raczej odczytany na jednej z komisji zjazdowych, dających szersze możliwości jego przedyskutowania.

Z BRAKÓW i niedociągnięć tegorocznych odczytów wymienić należy następujące braki charakteru ideologicznego, błędy rzeczowe, braki polegające na niewiudacznianiu związku przyczynowego między stosowanymi metodami a osiąganymi rezultatami pracy, wreszcie niedociągnięcia wyrażające się w ogólnikowości ujęcia przedmiotu.

Braki rzeczowe wynikają najczęściej z nienależytego opanowania przez piszącego danego przedmiotu nauczania i z nienależytego przygotowania się do lekcji. Występowanie tych braków osłabia poważnie siłę argumentacji, jest ponadto dowodem słabej opieki ze strony specjalistów z WODKO lub PODKO.

Praca autora odczytu pedagogicznego nie może polegać tylko na gromadzeniu wypadków jednostkowych, na zbieraniu choćby najciekawszych anegdot nauczycielskich. Istotną wartość metodyczną znajomości cudzych doświadczeń polega nie tyle na tym, aby je naśladować, przenosić mechanicznie w inne, zazwyczaj niepodobne warunki, ile na tym, aby wykrywać istotne prawidłowości ogólne, które tkwią w konkretnych faktach jednostkowych. Trzeba więc nie tylko stwierdzać wyniki, ale również pokazywać, jaką drogą, i dlaczego te wyniki osiągnięto. Czesły jest również bład ogólnikowości, mało konkretnego traktowania sprawy w odczytach. Występuje on zazwyczaj wtedy, kiedy autor nie korzysta z oręza krytyki i samokrytyki, kiedy nie analizuje swoich doświadczeń.

Zdarzają się w dorobku ostatniego roku wypadki, że nawet wybitniejsi składowi autorzy poczynają objawiać lekceważenie dla faktów, przechodząc niejednokrotnie w swoich rozważaniach na płaszczyznę jawowego teoretyzowania. Profil takiej pracy nie ma wówczas właściwie nie wspólnego z profilem odczytu pedagogicznego.

Dorobek akcji odczytów pedagogicznych roku szkolnego 1951/52 świadczy, że ta wartościowa forma wydobycia i upowszechniania doświadczenia pedagogicznego najlepszych nauczycieli utrwała się w naszym szkolnictwie. Dalecy jednak jeszcze jesteśmy od tych znakomych rezultatów, jakie daje ona w Związku Radzieckim, gdzie stała się przedmiotem najwyższej troski nie tylko Akademii Nauk Pedagogicznych RSFR, ale również instytucji doskonalenia nauczycieli kierowniki wydziałów oświaty i wszystkich pracowników nadzoru pedagogicznego. Zjazd ujawnił z całą siłą, że u nas w tej dziedzinie panuje jeszcze nienal całkowity brak zainteresowania i niedocenianie znaczenia tej akcji dla doskonalenia metod pracy szkoły i doskonalenia kadr pedagogicznych.

Należy wzmocnić i rozwinąć poważnie opiekę nad nauczycielami podejmującymi trud pisania odczytów, trzeba wciągnąć do tej akcji jak największą ilość przodujących nauczycieli, by wydobyc ich cenny dorobek. Umasowienie akcji odczytów, dotarcie do wszystkich typów szkół, wydobycie ich osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych jest naczelnym zadaniem akcji odczytów pedagogicznych.

WACŁAW WOJTYŃSKI

KONKURS pod hasłem

„Zbieramy surowce wtórne dla przemysłu“

Szmaty są cennym surowcem dla naszego przemysłu. Każdy posiada na pewno wiele różnych niepotrzebnych skrawków, kawałków materiałów, zużyte odzież i bielizny, które bezużytecznie leżą u Was w domu. Te szmaty oddane naszemu przemysłowi zostaną przerobione i staną się cennym surowcem dla produkcji różnych artykułów.

Konkurs „Przyjaciółki” i Centrali Odpadków Użytkowych zachęci Was do tego, by każdy z Was dostarczył przemysłowi jak największą ilość niepotrzebnych Wam szmat: wełnianych, bawełnianych, lnianych lub mieszanych.

Dla biorących udział w Konkursie Redakcja Tygodnika „Przyjaciółka” przetrzażyła wiele cennych nagród. Nagrody zostaną publicznie rozdane między uczestników Konkursu. Losowanie odbędzie się 22 lutego 1953 roku przy udziale notariusza.

Na nagrody przeznaczono: 1 kompletne urządzenie sypialni, 1 akordeon, 5 motocykli SHL, 30 maszyn do szycia, 5 maszyn do pisania, 15 tapczanów, 20 zegarków na rękę, 4 aparaty fotograficzne, 3 odbiorniki radiowe, 50 rowerów, 10 wyścigaczek, 75 łeczek skórzanych, 100 serwisów porcelanowych, 100 serwisów porcelanowych do kawy 6-osobowych, 20 par pończoch nylonowych, 400 obrusów, 1.200 kompletów bielizny damskiej, 100 par pończoch steelonowych, 150 wiecznych piór, 1.200 koszul męskich, 1.000 par pończoch damskich, 100 albumów do znaczków, 500 klaserów z kompletnymi znaczkami radzieckimi, 500 waler, 6.411 książek.

W Konkursie mogą brać udział wszyscy czytelnicy indywidualnie oraz organizacje młodzieżowe i społeczne.

Każdy uczestnik Konkursu powinien odpowiedzieć na pytania konkursowe, zamieszczone w kuponie konkursowym. Kupon taki można otrzymać w każdym punkcie przyjmującym szmat lub wyciąć z tygodnika „Przyjaciółka”.

Drugim warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zebranie i oddanie do najbliższego punktu przyjmującego szmat co najmniej 1 kilograma szmat. Za każdy kilogram szmat punkt przyjmującego szmat wypłaca 1 złoty oraz wydaje pokwitowanie, uprawniające do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Na otrzymanych pokwitowaniach trzeba dokładnie napisać imię, nazwisko i adres i wraz z wypełnionym kuponem konkursowym przelać w kopercie do Redakcji Tygodnika „Przyjaciółka” albo złożyć w swojej organizacji młodzieżowej lub społecznej. Na kopercie konieczne napisać: „Konkurs dla wszystkich”.

Jeżeli w Konkursie bierze udział organizacja, to znaczy: Liga Kobiet, Koło Gospodyń Wiejskich, ZMP, drużyny harcerskie lub rady zakładowe, to wtedy przysyłając zebrane od członków pokwitowania i kupony konkursowe, w imiennej liście należy podać również ilość pokwitowań złożonych przez poszczególne osoby, aby każda z nich brała indywidualnie udział w losowaniu. Trzeba również podać ilość członków organizacji i ilość zebranych pokwitowań.

Dla organizacji młodzieżowych i społecznych, które spełnia warunki Konkursu Centrali Odpadków Użytkowych przetrzażyła specjalne premie. Zostaną one przyznane tym organizacjom terenowym, które nadesłały największą ilość pokwitowań w stosunku do ilości członków.

Na premie przeznaczono: 1 pianino, 16 radiowych odbiorników, 3 komplety dla drużyn piłkarskich, 20 bibliotek po 250 książek.

o przyznaniu nagród organizacjom młodzieżowym i społecznym zadecyduje komisja, w skład której wejdą przedstawiciele: CRZZ, Zarządu Głównego ZMP, Harcer-

stwa, Ligi Kobiet i Centrali Odpadków Użytkowych.

Im więcej otrzymacie pokwitowań, tym bardziej zwiększa się Wasze szanse wylosowania pięknej nagrody, gdyż każde pokwitowanie stanowi los, na który można wygrać jedną z 12.000 nagród.

Do jednego kuponu konkursowego można dołączyć kilka pokwitowań.

Wyniki losowania nagród ogłoszone zostaną w dniu 8 marca 1953 r., a wręczenie głównych wygranych odbędzie się 15 marca 1953 roku na imprezie artystycznej, która zostanie specjalnie zorganizowana dla uczestników konkursu.

Wojewódzka Komisja Lokalowa w Lublinie otacza opieką nauczyciela



— Czyżby to imieniny obchodzicie? — To nie imieniny. Piętny zdrowie Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Lublinie.

Kol. Aleksander Zdanowski, pracownik Wydziału Oświaty w Łukowie, zajmował wraz z żoną (nauczycielką) i dwójkiem dzieci mieszkanie składające się z pokoju i kuchni. Natomiast ich teściowa — starszuszka — mieszkała we własnym pokoju. Nie wiadomo, dlaczego to właśnie stało się solą w oku pracowników Komisji Mieszkaniowej MRN w Łukowie. Wydali więc orzeczenie — zaiste salomonowe: matka ma opuścić swój pokój i przenieść się do pokoju zamieszkałego już przez 4 osoby. Jej pokój przeznaczony jest oczywiście dla kogos już upatrzonego.

Trzeba przyznać, że zainteresowani bynajmniej nie żyłymi wobec siebie naimniejszej urazy, która by im nie pozwalała mieszkać wspólnie, niemniej jednak trudno im było się zgodzić na to nadmierne już „zażęczenie”, które uniemożliwilo normalną i wygodną pracę umysłową w domu, niezbędna zarówno dla nauczyciela, jak i pracownika Wydziału Oświaty.

Od orzeczenia Prezydium MRN kol. kol. Zdanowski złożył odwołanie do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Lublinie. Obrony podjął się również Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie. Jaka była ich radość, gdy na niedawno odbytym rozprawie Wojewódzka Komisja Lokalowa anulowała orzeczenie Komisji Mieszkaniowej MRN w Łukowie motywując m. in. tak: nauczycielowi, zgodnie z zarządzeniami Rządu, przysługuje większy metraż powierzchni lokalowej, trzeba mu zapewnić odpowiednie warunki pracy, a zatem niedopuszczalne jest „zażęczenie” podjęte przez MRN w Łukowie.

Kol. kol. Zdanowski uszczęśliwieni wrócili do domu utwierdzeni w mocnym przekonaniu, że w Polsce Ludowej obowiązują zasady praworządności, że wobec niesłusznego poczynania miejscowych władz zawsze można znaleźć opiekę u wyższych instancji władzy ludowej. Spokój znów wrócił pod dach kol. kol. Zdanowskich, którzy mogą obecnie pracować bez przeszkód.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. Kliniak, Łódź. Wynagrodzenie za prace wykonane przed 4.1.1953 r. płaci się według stawek obowiązujących do dnia 3.1.1953 r.

— 10 —

Kto decyduje o ocenie ucznia ze sprawowania

Kol. B. P. S. ze szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego w Kowalu zapytuje, czy jeden nauczyciel może zadecydować o obniżeniu uczniowi oceny ze sprawowania z bardzo dobrej na dobrą.

Odpowiadamy: O ocenie ze sprawowania decyduje rada pedagogiczna kolektywnie, ale tylko taki uczeń może otrzymać ocenę bdb, który zachowuje się nie naganie na lekcjach wszystkich nauczycieli. Jeżeli jeden nauczyciel zgłasza sprzeciw i uzasadnia to faktami, a nikt nie potrafi tych faktów podważyć, rada pedagogiczna nie powinna zadecydować o ocenie bardzo dobrej.

B. J. — Węgrów: zapytujemy, czy można nabyć ubranie na raty. Informujemy, że w Warszawie są sklepy, które prowadzą ratną sprzedaż ubrań, np. „Wspólnota Pracy”, przy ul. Marszałkowskiej i wiele innych.

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia”. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 58. Tel. 747-00-05, wewnętrzny red. 63, 22, 55. Prenumerata kwartalna — 3,00 zł, półroczna — 5,20 zł, roczna — 10,40 zł. Zamówienia i wpłaty w prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze w miejscach do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Redakcja rekwizytów nie zwraca. Zakłady Graficzne i Wydawnicze, Dom „Słowo” w Warszawie. Nakład 74.760 egz., kat. pap. gaz. format 84-42 cm, klasa VII gsz., grm. 50/52. Zam. 361. 4-B-11603

Noworoczna niespodzianka



Dwie rodziny Szczecińskich i Lełonekiewiczów zajmowały wspólne mieszkanie w domu nr 3 przy ulicy Abrahama w Sopocie.

Choćby mieszkanie to nie było za obszerne, gdyż 5 osób musiałoby zmieścić się w 2 pokojach i kuchni, to jednak obie rodziny były z niego zadowolone i mieszkały zgodnie i spokojnie.

Ale referat gospodarki lokalowej Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie postanowił wprowadzić trochę atrakcji do monotonna życia bohaterów tego opowiadania. Wybor padł na rodziny Szczecińskich i Lełonekiewiczów prawdopodobnie dlatego, że zbliżał się Nowy Rok i należało pomyśleć o niespodziankach noworocznych dla niektórych mieszkańców Sopotu.

Na kilka dni przed zakończeniem starego roku, kiedy rodzina Lełonekiewiczów korzystając z ferii świątecznych wyjechała na urlop — zamierzenia referatu kwaterunkowego zostały zrealizowane.

Coż to za niespodzianka? Może wyremontowano centralne ogrzewanie w domu nr 3 przy ul. Abrahama? Może przydzielono nowe mieszkanie dla jednej z dwu rodzin albo dodano co najmniej jeden pokój do niezbyt przestronnego dotychczasowego mieszkania?

Nie, drodzy czytelnicy, nie zadawajcie sobie trudu, bo i tak nie wpadniecie na taki pomysł, na jaki wpadł referat gospodarki lokalowej Prez. MRN w Sopocie.

Oto po prostu i zwyczajnie, kiedy ob. Szczeciński był w pracy, a małżonkowie Lełonekiewiczowie na urlopie — wyrzucono ich rzeczy z jednego pokoju i przydzielono go wraz z większą częścią hallu jeszcze innej, trzeciej rodzinie.

W wyniku tych zmian 2 rodziny Szczecińskich i Lełonekiewiczów muszą przebywać w 1 pokoju, kuchni i mniejszej części hallu, który ma być podzielony ścianą z dyktu między trzy rodziny. Ponieważ kuchnia będzie używana wspólnie, a w pokoju porostawionym Szczecińskiemu i Lełonekiewiczom brak place, więc koleżanka Szczecińska z synem sypia w hallu, który jest tak mały, że może pomieścić zaledwie stoł, na którym będzie sypiać matka, i kanapkę, która stanie się posłaniem dla syna.

Jak widać, pomysł niespodzianki noworocznej „udał się” gospodarki lokalowej referatowi. Obawiamy się jednak, że zbyt długie przebywanie w nie opalonym pokoju lub sypianie w hallu może grozić lokatorom tego mieszkania przeniesieniem się z ulicy Abrahama, tym razem prosto na „Iono Abrahama”.

Mamy jednak nadzieję, że Prezydium MRN w Sopocie nie dopuści do tego i odpowiednio „wynagrodzi” autora tak nowatorskich pomysłów, niezwłocznie cofnie krzywdzącą decyzję o zabranu jednego pokoju rodzinom Szczecińskim i Lełonekiewiczom.

SIADEM NASZYCH INTERWENCJI

„NIEWIARYGODNE, A JEDNAK PRAWDZIWE“

W artykule pt. „Niewiarygodne, a jednak prawdziwe” zamieszczonym w nr 52 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 28.XII.1952 r. przedstawiliśmy karygodne praktyki kierownika szkoły w Głuchowie, pow. Kościan, kol. Józefa Włodarkiewicza.

W związku z tym otrzymaliśmy pismo z Wydziału Oświaty Prez. WRN w Poznaniu, informujące Redakcję o wyniku badania tej sprawy. Wydział Oświaty stwierdza, że zarzuty przeciwko J. Włodarkiewiczowi okazały się prawdziwe. Za niewłaściwe postępowanie wdrożono przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne i postanowiono przenieść go do innej miejscowości.

WYCIĄGNIĘTO WNIOSKI Z KRYTYKI PRASOWEJ

W artykule pt. „W powiecie kościelerskim nie dbają o sprawy bytowe nauczycieli” („Głos Nauczycielski” nr 52 z dn. 28.XII.1952 r.) kol. J. Muński opisał trudności w uzyskaniu lepszego mieszkania.

Niezłocznie otrzymaliśmy wyjaśnienie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościelersku, że kol. J. Muński został zgodnie z życzeniem przeniesiony do szkoły w innej miejscowości, w której otrzymał dobre mieszkanie.

WYPŁACONO NALEŻNOŚĆ PRZEWODNIKOM DRUŻYN HARCERSKICH

W 52 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 28.XII.1952 r. zapytywaliśmy, dlaczego Wydział Oświaty w Białogardzie nie wypłaca należności przewodnikom drużyn harcerskich. Niezwłocznie otrzymaliśmy wyjaśnienie Wydz. Oświaty Prez. PRN w Białogardzie, że wszystkie zaległości zostały już wypłacone.

ZAOPATRZONO SZKOLĘ W OPAL

W 50 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 14.XII.1952 r. w rubryce „Dlaczego?” zapytywaliśmy, dlaczego Prezydium GRN w Orzyszu, pow. Pisz nie zapatrzyło w opał szkoły w gromadzie Ublik. Niezwłocznie otrzymaliśmy wyjaśnienie Prez. PRN w Piesz, że kierownictwo Szkoły Podstawowej w Ubliku otrzymało z Prezydium GRN w Orzyszu 2 tony węgla i ok. 2 m³ drzewa.

WYJAŚNIONO SPRAWĘ DYPLOMÓW

W numerze 50 „Głosu Nauczycielskiego” w rubryce „Dlaczego?” zapytywaliśmy, dlaczego nauczyciele, którzy zdali egzaminy uproszczone przed Komisją PWSW w Krakowie i Gdańsku, nie otrzymali dotychczas dyplomów.

Otrzymałmy wyjaśnienie Rektoratu PWSW w Krakowie, że wydane tymczasowe zaświadczenia, do czasu wydania właściwego dyplomu — są równoznaczne z dyplomem uprawniającym do nauczania w szkołach średnich i liceach pedagogicznych. Zaświadczenia tymczasowe stanowią podstawę do realizacji uprawnień nauczycieli wynikających z faktu złożenia egzaminu.

Pismem z dn. 12.XI.1952 r. (L. d. 4202/52) zwróciliśmy się do Wydziału Oświaty Prez. WRN w Łodzi i do Wydz. Oświaty Prez. PRN w Sieradzu w sprawie warunków mieszkaniowych kol. Mieczysława Mikolajczyka, nauczyciela liceum ogólnokształcącego w Sieradzu. Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi. Pytamy: dlaczego?

Zgodnie z zapowiedzią CEZASU Biuro Druków w Łodzi właściwe formularze dyplomów zostaną dostarczone w najbliższych dniach.

DOKONANO REMONTU

Na skutek interwencji Redakcji Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie zawiadomił, że dokonano remontu pieców oraz częściowo uzupełniono braki sprzętu i urządzeń higienicznych w szkole podstawowej w Nowej Kuźni, pow. Głogów.

PRZYWRÓCENO PRAWA NABYTE W SŁUŻBIE NAUCZYCIELSKIEJ

Na skutek interwencji „Głosu Nauczycielskiego” Ministerstwo Oświaty powiadomiło Redakcję, że kol. Zofia Rybickiej, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej st. podst. dla pracujących w Rozwadowie przywrócono prawa nabyte w służbie nauczycielskiej.

z MIAST i WSI naszego kraju

W PREWENTORIUM W WOLICY DZIECI ODDYSKUJĄ ZDROWIE I UCZĄ SIĘ

Prewentorium przeciwgruźlicze w Wolicy, pow. dobiejskiego, mieści się w dawnym pałacu obszarnika. Ta placówka zdrowotna w okresie kwartalanu udziela pomocy profilaktycznej 60 dzieciom w wieku od 7 do 14 lat, które w wypadku zagrożenia skierowywane są przez Centralną Wojewódzką Poradnię Przeciwgruźliczą na wniosek poszczególnych związków zawodowych.

Głównym zadaniem prewentorium jest leczenie, wychowanie i nauczanie dzieci. Nad zdrowiem dziecka czuwa lekarz przy współudziale całego personelu, zaś sprawami wychowawczymi zajmują się 3 wychowawczynie. Praca naukowa — wychowawcza oparta jest na planie rocznym. Przebiegające w prewentorium dzieci przeobrażają normalny program bez jakiegokolwiek uszczerbku dla poziomu danej klasy, gdyż szkoła prewentywna jest samodzielną jednostką podległą prezydium WRN przy Wydziale Oświaty w Rzeszowie.

Olbrymi park, piękne i jasne pomieszczenia, położone u podnóża zalesionych gór, doskonała opieka, zdrowie, ciche i smaczne wyżywienie — wszystko to stwarza wspaniałe warunki dla dzieci, które po 3-miesięcznym pobycie w prewentorium wolekimi wracają zdrowe i pełne sił do dalszej pracy szkolnej.

Przy prewentorium znajduje się pomocnicze gospodarstwo rolne dostarczające płacówkę mleka, mięsa, jaj, owoców itp. Stan gospodarstwa z każdym niemal m-

siącem podnosi się, czego dowodem jest bilans zamknięcia za 1951 r., który przyniósł nadwyżkę około 25.000 zł.

Prewentorium w Wolicy spełnia poważną rolę w dziedzinie zdrowia, wychowania i nauki dzieci nie tylko z pow. dobiejskiego, ale również młodzieży pochodzącej z innych części Polski.

Jest ono dowodem troski Państwa Ludowego o dziecko.

Stefan Jagielski
Dębica

W SANATORIUM DZIECIĘCYM W RYMANOWIE



Przy zespole sanatoriów Państwowego Uzdrawiska Dziecięcego w Rymanowie Zdrój (woj. rzeszowski) istnieje szkoła podstawowa, gdzie dzieci przebywające na kuracji kontynuują naukę. Na zdjęciu: Kuratorka: M. Stanisławska, Jadwiga Książek i Zofia Gruszczyńska przy mapie Europy.

PRACE SPOŁECZNIE UŻYTECZNE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ WOJ. BYDGOSKIEGO

Młodzież województwa bydgoskiego czynnie włączyła się do realizacji zadań gospodarczych kraju, w walkę o wzrost produkcji, o pomnażanie dorobku klasy robotniczej i bogactwa narodu.

Były to jej prace społecznie użyteczne, jak np. udział w międzyszkolnym konkursie zbiorów zioł, makulatury i odpadków użytkowych.</